

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

w **Warszawie**: Rocznie rs. 6. Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
w **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W **Galicyi**: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy my nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*“ (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 k. wiersz. Adres Redakcyi — **Warszawa** — **Nowy-Swiat № 4.**

T. *od Redakcyi*: Od Redakcyi. — Poganizm, jego istota i skutki, studjum historyozoficzne, przez ks. Karola Niedziałkowskiego, Biskupa Łucko-Zytmierskiego. o (d. c.) — Krzyż na Dalekim Wschodzie, przez A. Werytusa (d. c.) — Listy z Galicyi, przez Iksa (dok.) — Kartka z życia (wiersz) przez Zofję Kępczowska. — Kartki z prowincyi przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bież. krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku**: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

Wyszła z druku broszura

Szczepana Jeleńskiego

p. t. MŁODY DO MŁODYCII

i jest do nabycia w księgarniach. Skład główny w księgarni **Szczepkowskiego, Nowogrodzka № 23.** Cena kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 60. Nadsyłający należność wprost do redakcyi „*Roli*“ kosztów przesyłki nie ponoszą.

OD REDAKCYI.

Szanownych abonentów prosimy o **jaknajwcześniejsze** nadsyłanie przedpłaty na rok przyszedły 1905.

W roku 1905 drukować będziemy w „*Roli*“, między innymi: „**Poganizm, jego istota i skutki**“, przez J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego, „**Krzyż na Dalekim Wschodzie**“, przez A. Werytusa; „**Z końcem wieku**“ (dalsza seria pamiętników dziennikarza), przez Kościęszę; „**Sensus Catholicus**“ (Zmysł katolicki), przez Szczepana Jeleńskiego; „**Potęga żydów w świetle cyfr**“, przez Zenona Czajewicza; „**Budżety rodzin urzędniczych**“, przez Kamiennego.

W odcinku, po ukończeniu „*Farmazona*“, zamieścimy powieść A. Werytusa p. t. „**Feministka**“; powieścią zaś drugą, drukowaną równocześnie, będzie znakomity utwór ks. P. A. Sheehana, autora: „*Mój nowy wikary*“ — p. t. „**Łukasz Delmege**“.

POGANIZM

jego istota i skutki.

STUDYUM HISTORYZOFICZNE

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego

Biskupa Łucko-Zytmierskiego.

(Dalszy ciąg.)

Od Egiptu przejdźmy teraz do wielkiej rodziny ludów aryjskich. Aryowie przebywali w Baktryi mniej więcej na 3000 lat przed Chrystusem, a lubo żadnych po sobie pisanych nie zostawili śladów, uczeni są zdania, że wierzyli w jednego Boga (Deva), którego ogień na ołtarzu zapalony (agni), albo też słońce na niebie były obrazem i symbolem.

Zdanie to o pierwotnych aryjczykach opiera się na śladach czci takiej zachowanej wśród ludów aryjskiego pochodzenia w wiele wieków po rozejściu się ich ze wspólnego gniazda; do tych najpierwej należą aryjscy mieszkańcy Indyj — indusi. Najstarszymi księgami religijnymi indusów są cztery Vedy, z których najdawniejsza jest Rig Veda; czas jej powstania określa się między XVI a VI wiekiem przed Chrystusem, najnowszą jest Sama-Veda, powstała w ostatnim wieku przed Chrystusem, jest w niej bowiem wzmianka o Partach, która wcześniej nie mogła być zrobioną.

Widzimy tedy, że księgi te powstały już wtenczas, kiedy wielobóstwo panowało, nie mogły więc zawierać dokładnych wiadomości o pierwotnym stanie religijnych pojęć u dawnych aryów; znajdujemy tylko słabe ich echo, dawne pojęcia przeinaczane i pomieszane z nowymi.

Na pierwszym planie znajdujemy Indrę, boga atmosfery i piorunów, starszymi jednak od niego chronologicznie są: Ojciec niebo (Dyaus pitar) i Matka ziemia (Prthivi matar), przypomina to los greckiego Kronosa, którego syn jego Zeus na drugi plan usunął.

Zupełnie wyjątkowe stanowisko zajmuje Varuna, chociaż wydaje się zapomnianym wobec ruchliwego i gromiącego Indry. Onto, Varuna, nadaje ludziom prawa moralne, jego prośbą o przebaczenie za grzechy, zachowanie od kar wiecznych. On jest królem bogów i śmiertelników, jako pan wszystkiego, rozkazuje na niebie i ziemi, bogowie słuchają praw jego i nazywani bywają posłami Varuny. Nie bez racyi więc może utrzymuje Fischer, że Varuna, zwany także Asura, jest jak Ahura z Awesty i Assur, najwyższy bóg assyryjski, jedynym prawdziwym Bogiem pierwotnej religii; że Indusowie wynieśli wiarę w niego z pierwotnej Aryów siedziby i że z czasem dla względów politycznych, t. j. przeważnie dla odróżnienia się od nie-nawistnych irańczyków, postawili na pierwszym planie własnego narodowego boga, Indrę.

Są ślady w Rig-Vedzie, że kult jego (Indry) nie od razu został przyjęty i na liczne trafiał przeszkody. (1) Następnie znajdujemy ubóstwione wszystkie siły i zjawiska przyrody, albo raczej wymyślony cały szereg istot boskich, kierujących pewną kategorią zjawisk naturalnych. Tak słońce bez promieni jest bogiem *Puszau*, światło zaś pojęte bez słońca jest *Mitra*, świt i zmierzch dwaj *Aswiny*, wiatr zwyczajny *Vaju*, burzliwy *Rudra*, ogień jest bardzo czczonym bogiem *Agni* i t. d.

Religia vedyjska ma za podstawę słabość człowieka, jego potrzeby i zależność od istot potężniejszych, równie jak i konieczność jakiejś potęgi czy potęg do kierowania czynnikami przyrodzonymi. Posiada ona także ideę sumienia, wolnej woli, winy złych czynności, konieczności zasługiwania na pomoc boską przez cnotę, modlitwę, nabożeństwo, przebieganie gniewu bogów, obrażonych grzechami ludzkiemi. Bóstwo pojmowanem jest dodatnio, bogowie są przyjaciołmi i opiekunami ludzi, tylko zło kładzie koniec ich łasce.

1) Lorenz Fischer „*Heidenthum und Offenbarung*“ 1. Abschn. Indr.

Człowiek niewinny zbliża się do nich pełen radości i zaufania... Aryowie indyjscy wierzyli także w nieśmiertelność duszy i w przyszłą nagrodę, a te dwa dogmaty stanowiły sankcję moralności i praw kultu bożego. Rig-Veda często do tego przedmiotu powraca. Ciało po śmierci ginie wprawdzie, ale dusza idzie do wyżyn eterowych, gdzie pierwszy człowiek, Jama, przygotował dla wszystkich dobrych swoich potomków szczęśliwe przybytki. Puszau wprowadzał do nich zbawionych. Żli szli do ciemności wiekuistych. Cześć bogom oddawano przez modlitwy i ofiary... Kto mógł, ofiarowywał woły, krowy, owce, garnek mleka, miodu lub masła, snop kwiatów, albo pieśń pobożną... Obrzędy kultu mają za przedmiot wytworzenie ognia, cześć oddawaną cieniem zmarłych i ofiarę z napoju fermentowanego soma, który wraz z roztopionem masłem wylewano na ogień ołtarza.

Jak widzimy, w tej epoce indusi byli już wielobożni, ale ich politeizm był jeszcze dość umiarkowanym, jeżeli tak rzec można, i przenikało go tchnienie dawniejszych czystszych czasów; szczególną uwagę zwrócić nam trzeba na cześć Agni, boga przez następne pokolenia bogów zaćmionego, ale trwającego uporczywie i nieprzerwanie u wszystkich ludów aryjskiego i nawet nie aryjskiego pochodzenia. W domu greka i rzymianina musiał znajdować się ołtarz, a na nim musiał zawsze płonąć ogień tak w dzień jak i w nocy (2); zagasał wtedy tylko, gdy wygasła rodzina, to też wygasła ognisko i wygasła rodzina znaczyły to samo.

Obowiązek utrzymywania tego ognia był skutkiem i objawem najdawniejszych wierzeń. Można go było zdobywać tylko z drzewa i z pewnych jego rodzajów za pomocą tarcia, przy zachowaniu pewnych obrzędów i modlitw. (Rig-Veda zachowała hymny śpiewane przy tej czynności.) Ogień ten powinien był zawsze być czystym, bo był on uważany za coś boskiego; oddawano mu cześć boską, wszystko co uważano za przyjemne bogom składało mu na ofiarę: kwiaty, owoce, kadzidło, wino (some); oddawano się jego opiece i miano go za wszechmogącego; odmawiano do niego modlitwy, prosząc o wszystko, czego człowiek pragnąć może: o zdrowie, honor, bogactwo. „O święty ogniu, uczyni nas zawsze kwitnącymi, zawsze szczęśliwymi, ty, który jesteś zawsze młody, zawsze bogaty, ty który nas żywisz, przyjmij dobrem sercem ofiary tobie składane, a daj nam natomiast szczęście i słodkie zdrowie“. (Jeden z hymnów ofiarnych.) Ognisko było bogiem chroniącym, w razie niebezpieczeństwa szukano u niego ratunku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

2) Ustęp ten kreślony przeważnie podług Fustel des Coulanges „La cité antique“ ch. III.

FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

Dalszy ciąg.

— Lafiryndą jest i intrygantką bezecną ona protegowana przez pana pisarza litewskiego cudzoziemka — tak kombinował skołatany umysł chorążego — a przytem wydaje się niespełna rozumu... Umyslnie wzywa do siebie nieznanego człowieka, serce mu zakrwawia potwarzą okrutną, do zemsty pobudza i nagle kapituluje... Wyraźnie ćwieczka ma w głowiznie. Dowodów nie przedstawiała żadnych. To, co trzepała o karteluszach i schadz-kach, zapewne tyle jest warte, ile cała jej insynuacja. Bzik z niej i skończona parada... Może chciała za pomocą haniebnej intrygi do trzosa mi sięgnąć? Kto wie? Tego rodzaju bezecnice do wszystkiego są zdolne.

Natomiast zazdrość mu szeptała:

— Ale znów z kąd śmiałość tak bezczelna? Niepodobna, żeby całą aferę z palca wyssała. Musi w tem coś tkwić, tembardziej, że napomknienia O. Marka i skarbnika dziwnie się z tem kojarzą... Jezu miłosierny! osłońże mnie

KRZYŻ NA DALEKIM WSCHODZIE

przez A. Werytusa.

(Dalszy ciąg).

Kiedy wzburzone pospólstwo, zebrawszy się przed misją, poczęło nowy gmach obrzucać kamieniami, konsul angielski wezwał mandarynów aby przywrócili porządek. Ci jednak odmówili, oświadczając że lud wie co czyni. Jakoż pospólstwo wtargnęło do seminaryum i wywłókszy meble, odzież i książki, zrobiło z nich wielki stos, który wśród dzikich okrzyków podpalono. Główniami z tego stosu podpalono następnie gmach seminaryjski i odbudować go później nie pozwolono.

Burzyciele i podpalacze zostali tylko pozornie ukarani. Główni agitatorzy nawet nie byli do śledztwa pociągani.

Że się takie rzeczy wciąż dzieją w Chinach jest faktem sprawdzonym. Po wielkiej rzezi chrześcian w Tien-Tsin pokazało się, że wszystkim istotnym mordercom rząd pozwolił uciec, a straceni w liczbie 6 ciu, dla zadośćuczynienia opinii europejskiej, rzekomi winowajcy, wcale udziału w rzezi nie brali. Byli to ochotnicy, zgadzający się za 500 taelów (2,500 franków) ponieść śmierć. Rodzinie każdego z nich wypłacono po 400 taelów, a za 100 każdy skazaniec sprawił sobie zawczasu piękną trumnę i kosztowną szatę pośmiertną, dumny, że będzie miał honorowy pogrzeb.

Wobec takiego fanatyzmu i zabobonów, nie można się dziwić, że misjonarze w Państwie Niebieskiem, o ile nie doznawali opieki a przynajmniej tolerancji rządowej, zawsze musieli być narażeni na prześladowania i trudności, niweczące nieraz zdobyte już wyniki sprawy apostołskiej.

Więc gdy w 1661 roku, za małoletniego Kang-Hi, poczęła rządzić regencya, do składu której należał wspomniany Yam-Kam-Siein, nieprzyjaciele chrześcian mieli ułatwioną sposobność wystąpić przeciw misjonarzom. Poczęto obarczać ich mnóstwem zaskarżeń i potwarzy. Między innymi zarzucono im, iż spiskują przeciw prawom państwowym, że namawiają nawróconych chińczyków do nieposłuszeństwa władzy, że kaplice i kościoły zamieniają na fortece, w których się przygotowuje bunt.

Oskarżenia te skłoniły regencyę do wydania edyktu zabraniającego chińczykom przyjmowania religii chrześciańskiej, pod karą śmierci. Jednocześnie Yam-Kam-Siein zawezwał przed sąd czterech misjonarzy: Verbiest'a, Magalhones'a, Buglins'a i O. Schalla, a zarazem wysokich mandarynów chińskich, wyznających jawnie wiarę chrześciańską.

Wszyscy zostali wtrąceni do więzienia i skazani na

od szaleństwa i daj przejrzenie... Co tu z tym fantem zrobić? Co począć? Zabrać Elżbietkę i do domu, na wieś uciec? Bardzo pięknie — ale nuż istotnie podkomorzyc z jejmością konszachty zawiązał, w takim razie i tam trafi... Niema co — trzeba sprawę zbadać, śledztwo przeprowadzić, jeżeli zaś coś się okaże, winnych ukarać. Wtedy dla jejmości pokuta w klasztorze, a farmazona w sztuki porąbie... Jeno rozwagi i upamiętania. Wszystko muszę zgruntować cichaczem, nie zdradzając podejrzeń, bo inaczej niczego nie doszedłbym. Miarkujmy się tedy i do rzeczy.

Taki plan wysnuł chorąży, plan niedorzeczny, bo gdyby był szczerą obrał drogę i wprost od żony wyjaśnień zażądał, od razu zyskałby spokój. Ale człowiek omylny jest, błędzi bardzo łatwo, cóż dopiero mówić, jeśli go krewkość i zazdrość podnieca? Wówczas formalnie ślepnie i brnie manowcami ku nieszczęściu.

Starościna Sawicka, zwaryowana na punkcie tolerowania wybryków modnego świata, pragnąca wyniesienia wnuczki za jakąbądź cenę, główną katastrofy fatalnej stała się przyczyną. Bo chorążyna, zaraz po powrocie od pani krakowskiej, chciała się przed mężem uskarżyć na śmiałość króla i podkomorzycy, chciała go oraz skłonić do niezwłocznego opuszczenia stolicy; lecz starościna potrafiła jej wytłumaczyć, iż postąpiłaby jak dziecko.

śmierć. Wyrok wykonano na samych chińczykach, a misjonarzy, za wpływem przychylnych im członków regencji, ułaskawiono, lecz wygnano do Kantonu. Tam, wskutek doznanych cierpień i katuszy więziennych, umarł O. Schall.

W roku 1667 Kang-Hi doszedł do pełnoletności. Zastawszy od swego otoczenia o mądrości wygnańców i powiadomiony o względach, jakimi jego ojciec darzył misjonarzy, zaważwał trzech powyżej wspomnianych O. O. Jezuitów do Pekinu.

Lubo edykt zabraniający przyjmowania chrześcijaństwa nie został urzędowo odwołany, wykonywanie jednak okrutnego prawa zawieszono, dzięki czemu głoszenie Ewangelii wznowiło się i chrystyanizm znów się rozszerzał.

Kiedy w 1688 r. umarł O. Verbiest, zastąpili go w łaskach u cesarza ojcowie: Tomas i Pereyra, a jednocześnie przybyło z Francji pięciu misjonarzy, z których Gerbillon za przeprowadzenie negocjacji pokojowych między Chinami a Rosją uzyskał ogromny wpływ u dworu, wpływ, który szczęśliwie zużytkował na rzecz swobodniejszego głoszenia Ewangelii i nawracania krajowców.

Na schyłku XVII wieku (w 1692 r.) O. Gerbillon uzyskał nie tylko odwołanie prześladowczego edyktu, ale co ważniejsza, pismo urzędowe, pochwalające chrześcijaństwo jako „prawo święte“, misjonarzy zaś w tem piśmie nazwano ludźmi zaenymi, mądrymi i cnotliwymi, którym nie należy czynić żadnej przeszkody. Wreszcie znalazł się tam ustęp, że krajowcy mogą przyjmować wiarę chrześcijańską bez narażania się na jakiekolwiek prześladowania i utratę przywilejów państwowych.

Był to zaiste wielki tryumf Krzyża. Liczba nawróconych z każdym rokiem wzrastała. Jezuiti, nie mogąc sami podolać, wzywali misjonarzy z innych zakonów. W 1693 r. przybyli już dwaj Wikaryusze Apostolscy, którzy zastali około 200,000 chrześcijan (w samym Pekinie do 10,000), 356 kościołów oraz kaplice.

Tymczasem pomyślny stan rzeczy, zdobyty tylu ofiarami, długoletnią mozolną pracą pełnych poświęcenia i żarliwości apostołskiej jezuitów, nagle się zachwiało. Tym razem z winy nieszczęsnych niesnasek, jakie się wszczęły między misjonarzami różnych zakonów.

Niedawno przybyli do Chin O. O. Dominikanie i Franciszkanie zostali zdumieni niejakimi ustępstwami czynionymi przez O. O. Jezuitów na rzecz neofitów. Ustępstwa te dotyczyły pewnych zwyczajów i obyczajów, które lubo nie odnosiły się do dogmatycznej strony wiary, stanowiły jednak odstępstwo od postanowień Kościoła w obrzędach i wogóle kultu zewnętrznego.

Napróżno O. O. Jezuiti tłumaczyli gorliwym towarzyszom w pracach misyjnych, że dzięki tolerancji w sprawach mniejszego znaczenia, zyskali i zyskują tylu prozelitów; że w narodzie tak skostniałym, prawie skamieniałym

w pewnego rodzaju tradycjach i zwyczajach, trzeba się niekiedy „akkomodować“, czyli przystosowywać do okoliczności. Zelantyzm (jednostronna gorliwość) Dominikanów i Franciszkanów przybrał rozmiary istnej wrzawy potępienia dla Jezuitów.

Niesnaski te nie ograniczyły się niestety do dysput wewnątrz lokalów misyjnych, ale wpływały co chwila na zewnątrz, budząc zgorznienie wśród mandarynów chińskich.

Skorzystaliby z tego oniśmieleni i przycichli, ale bynajmniej nie wygaśli wrogowie chrystyanizmu. Poczęli oni namawiać cesarza, aby dla zapobieżenia sporom misjonarzy wywołującym niepokój, odwołał pismo tolerancyjne i przywrócił edykt prześladowczy. Jakoż dopięli swego. Edyktu poprzedniego wprawdzie nie wydano, ale przywileje z 1692 r. cofnięto i kilkunastu misjonarzy skazano na wygnanie do Kantonu. Jednocześnie tu i owdzie powstały cząstkowe prześladowania chrześcijan, którym rząd tamy nie kładł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY Z GALICJI.

(Nowa serya.)

II

Fiasco ostatniej sesji sejmowej. — Nowy statut Rady szkolnej i wprowadzenie do niej żyda. — Protest episkopatu. — Autonomiczna opieka nad żydami. — Gimnazyalne wieczory „Machabeuszów“ i szabasowe „egzorty“. — Syonizm i socjalizm wśród młodzieży żydowskiej. — Polityka w gimnazyjach a władze szkolne. — Bankructwo socjalizmu wśród polskiej młodzieży. — Demonstracje socjalistów we Lwowie i Stanisławowie — Organizacja socjalistyczna w Borysławiu podczas strejku i urządzane przez nią pożary. — Czerwony sztandar na scenie lwowskiej. — P. Pawlikowski i „Tkacze“. — Poseł Breiter u syonistów żydowskich i jego antypolskie wynurzenia wydobyte na światło dzienne.

(Dalszy ciąg.)

Jeżeli jednak galicyjskiemu socjalizmowi grożą kompromitujące rewelacje przy gotującym się procesie o borysławskie podpalania, — jeżeli strejk naftowy zakończył się po raz pierwszy porażką na całej linii i na głowę, bo nie tylko powrotem robotników do roboty bez żadnego z żądanych ustępstw, — ale i wykluczeniem od roboty w kopalniach wszystkich robotników należących do socjalistycznej agitacji, jeżeli wreszcie stan obecny socjalizmu w ziemi tak dotąd podatnej dla radykalnych posiewów, da się streścić w tym jednym wykrzykniku: — „Aj waj, krach!“ — pozostaje p. p. Daszyńskiemu i Diamantowi jedna dziedzina, w której znaleźli rewanż. Dziedzina ta lwowski teatr kierowany przez p. Pawlikowskiego.

biegaj od innych, nie wyróżniaj się. Jeżeli słówko szepniesz chorążemu, on fałszywie cię zrozumie, uwięzi na wsi, a wtedy cóż ja tu sama pocznę? Jedyną pociechę starości mojej ty jesteś, dobrze chyba wiesz o tem.

Chorążyna, w ten sposób obligowana, przyrzekła zastosować się do woli babki, chociaż przekonanie inaczej jej radziło, owa zaś rozterka wewnętrzna to sprawiła, że wobec męża czuła się oniśmieloną, mieszała się i płoniła, gdy on wzrokiem przenikliwym w twarz jej poglądał i dwuznacznymi pytaniami ohsypywał.

Pan Sebastyan, według powziętego planu, badał nieszczęsną wikłaninę podstępnie i zdało mu się, że znajduje dowody. Już owa nieśmiałość żony, jej niepokój, dawały mu do myślenia. Przytem Niemirycz był do tego stopnia zuchwałym, że nie zaprzestał swojej admiracji. Nietylko odwiedzał starościnę, ale zawsze tam się zjawiał, gdzie tylko mógł zastać chorążynę. Obecność jego była teraz dla biednej kobiety istną torturą. Mąż krokiem jej nie odstępował. Gdy rozmawiała z Niemiryczem, nie spuszczał ich z oczu, krążył dokoła nich, to odchodził zniemacka, to również zniemacka się zjawiał, a zawsze z jakimś słowem szyderczem, z jakąś zjadliwą uwagą.

— Domyśla się czegoś, a może mnie posądza? — mówiła do siebie pani Elżbieta.

Postępowanie chorążego stawało się z dnia na dzień

Zastanów się, moja Elżbietko, do czego by doprowadziła taka naiwność? — mówiła. — Mąż i tak na ciebie zardrosnemi oczyma patrzy, a że gorączka z niego, więc zwierzenie wywołałoby brzydką awanturę, która z pewnością ośmieszyłaby was. Nie dość na tem — Sebastyan zamknąłby cię w domu na cztery spusty, odgrodził od ludzi i świata, zmarnowałabyś młodość, życie nawet niechybnie i to wtedy, kiedy się wam obojgu los świetny uśmiecha. Zresztą co się tak okropnego stało? Król się tobą zajął? — ależ to właśnie doskonale. Utrzymaj go w tem zajęciu, a stanięcie wysoko. Afekt podkomorzycy także zgrozą nie jest. Kobieta z takimi, jak ty, wdziękami, powinna być przygotowana na hołdy mężczyzn. Ciebie to, droga moja, razi, boś gaska, boś dziecina. Wkrótce się z tem otrzaskasz i inaczej na te rzeczy patrzeć będziesz.

— Sumienie co innego mi mówi... — szepnęła chorążyna.

— A! moja Elżbietko, co tu ma do tego sumienie? — ramionami wzruszyła starościna. — Niewinna zabawa grzechem nie jest. Od spojrzeń słodkich, od wynurzeń gorących i tkliwych, do grzechu, daleko. Dla nas, kobiet wyższego pojęcia, to właśnie stanowi smak życia. Gdybyśmy płeć brzydkiej na emablowanie nas nie pozwoliły, cóżby życie dla nas było warte? Bądź więc rozsądną i nie od-

Przed trzema laty teatr ten zorganizowany został w nowym budynku wzniesionym za drogie, o wiele za drogie pieniądze przez miasto, i miał stać się świątynią sztuki. Miano w nim zerwać z brudem i z trywialnością, z szablonem i z efektami obliczonymi na galeryę, z łechtaniem zmysłów i nerwów. Natomiast zapowiadano wielką sztukę i kazano naprzód przed nią się korzyć jak przed świętością. W rezultacie po trzech latach rządów p. Pawlikowskiego teatr lwowski doszedł do upadku gorszego niż za operetkowej ery p. Hellera. Repertuar jest taki, że miesiącami niepodobna znaleźć przedstawienia możliwego dla kobiet i dla przyzwoitych, niedotkniętych erotomania lub psychopatyą modernistyczną mężczyzn.

Tłuste i płaskie farsy francuzkie i niemieckie idą bez przerwy jedne za drugimi, przeplatane jedynie dziwadłami secesyi i modernizmu, których kosztowna wystawa nie jest w stanie utrzymać na deskach, tak są dziwaczne, niezrozumiałe i... nudne. Równocześnie po raz pierwszy od wielu lat Lwów, miasto najmuzykalniejsze w Polsce, pozbawiony został opery, której miejsce zajęła przez połowę dni w tygodniu podkasana operetka, ta sama operetka, której usunięcie zupełne i zastąpienie przez operę komiczną zapowiadał p. Pawlikowski przed trzema laty.

Widocznie jednak utwory w rodzaju „Lilith i Skarby“ wydały się w końcu p. Pawlikowskiemu zbyt słabą przeciwagą fars i operetek przez poważną sztukę, postanowił zatem wystawić raz sztukę tendencyjną i społeczną i wybrał na to... „Tkaczy“ Hauptmanna.

W „Dzwonie Zatopionym“ Hauptmann apoteozuje wprawdzie wolną miłość a wyszydza małżeństwo wraz z całą etyką chrześcijańską i z chrystyanizmem wogóle; jest jednak przynajmniej artystą. W „Tkaczach“ jest poprostu feljetonistą „Naprzodu“ i stoi na poziomie umysłowym i estetycznym czytelników tego gatunku gazet. Sztuka pozbawiona jest dramatycznego interesu, wszelkiej konsekwencji i figur skupiających sympatyę widza, — wytworność jej charakteryzuje jeden szczegół: oto przez dwa akty odbywa się rozmowa o pieczeniu z psa, gotuje się ta pieczeń na scenie i zjada a następnie wywołuje... wymioty nie tylko u cywilizowanych widzów, ale podług scenariusza u głównego aktora, bo „jego wygłodzony żołądek nie może znieść tego wybornego pokarmu“, i o tych wymiotach znów gada się przez kwadrans na scenie. Dodajmy jako najwyższy efekt, wywołujący burzę oklasków na galeryi — rozbijanie zwierciadeł i niszczenie sprzętów u fabrykanta-kapitalisty, dodajmy nieustanne rzucanie podżegającymi frazesami przeciw bogaczom i pracodawcom i powtarzanie frazesów tysięcy razy zbijanych ale mimo to powracających na każdym zebraniu socjalistów, — dodajmy wreszcie nudę śmiertelną towarzyszącą widzowi obok najwyższego niesmaku przez cały czas, a będziemy mieli wyobrażenie tej nędzoty, obliczonej na

nieznośniejszem; pani Elżbieta żałowała, że poszła za radą starościny. Chciała błąd naprawić i rozmówić się z mężem, ale jego dziwna szorstkość, zgryźliwość, wstrzymywały ją od zamiaru,

Niemirycz wiedział, z kąd pochodzi owa zmiana usposobienia chorążego. Etoubville, zaraz po oskarżeniu go przed panem Sebastyanem, obawiając się, żeby obrażony w uczuciach cześci swojej małżonek życia mu nie wziął, wypowiedziała się przed nim ze swego postępuku.

— Szaloną byłam! — niewinniała się płacząc. — Sama nie wiedziałam, co robię! Przebacz mi, błagam i miej się na ostrożności. Nie mogłabym przeżyć twojej śmierci...

— Dziwna niekonsekwencya, moja pani! — oburzył się Niemirycz. — Istotnie, tylko szaleństwo do takiego kroku popchnąć może. Z tego widzę, że uważasz mnie za wyłączną swoją własność? że mnie śledzisz? podpatrujesz? Jakiem prawem, moja pani?

— Kocham cię... — szeptała złamana Etoubville.

— A, moja pani, miłość nie nakłada kajdan, nie krępuje człowieka, nie przesładuje go zazdrością...

— Lecz czy miłość może milczeć wobec jawnej zdrady?

— Zdrady? — powtórzył z uśmiechem wzgardliwym Niemirycz. — Czy w stosunku naszym o zdradzie może być mowa? Ty, Blanko, przecież pierwsza dopuściłaś się

rozjuszenie żądź motłochu i nabierającej przez to ujemnej wartości i znaczenia, którego by inaczej nie miała nigdy.

I tę to niemiecką „Mache“ przedstawiają od dwóch tygodni w cywilizowanym lwowskim teatrze przy pustym parterze i pustych łóżach a pełnym paradyzie, z deficytem ogromnym gwoli dogodzenia „towarzyszom“ i propagandy ich zasad wśród gimnazyastów i panien sklepowych, tworzących jedyną publiczność i oklaskujących przerafiowanego dyrektora teatru owacyjnie i frenetycznie.

Można mu powinszować tych wielbicieli.

Zabawna historia zdarzyła się ostatnimi dniami posłowi lwowskiemu z V kuryi, niezależnemu socjaliście, redaktorowi „Monitora“ i stałemu paszkwiliście Galicyi i polaków w parlamencie, p. Breiterowi.

Pan ten, żywa ilustracya niedomagań naszego systemu parlamentarnego a przedewszystkiem powszechnego głosowania, znany jest dostatecznie i jako tchórz, cofający się przed odpowiedzialnością za swe czyny, i jako nałogowy i niepoprawny oszczerca, — i jako podjudzacz ludu do gwałtów a nawet mordów w osobistym interesie. W znanym procesie z konkurencyjnym redaktorem „Reformatora“ wykazali mu to wszystko i więcej jeszcze — socjaliści.

Pod względem narodowościowym ten syn czeskiego przedsiębiorcy, karanego za usiłowane oszustwa przy dostawach, uchodzi za polaka, jakkolwiek należy do rusińskiego klubu i choć bezwyznaniowiec, przy wyborach pooboźnie uczęszcza do cerkwi, a do kolonistów-niemców przemawia w ich języku i duchu. Lawirowanie to jednak było niczem wobec tego co zrobił z żydami.

Wielokrotne kompromitacye p. Breitera i udowodnione mu pospolite zbrodnie otworzyły wreszcie oczy i proletaryatowi lwowskiemu miejskiemu i wiejskiemu tak, że szanse jego przy najbliższych wyborach spadły do zera. Wobec tego postanowił on zapewnić sobie masy żydowskie, głosujące dotąd na kandydatów bądź rządu, bądź partyi socjalistycznej. Udał się tedy do lokalu syonistycznego stowarzyszenia i wobec tłumu chałatów wygłosił nie wiem już czy żargonową czy niemiecką mowę, w której radził żydom aby się strzegli asymilacyi z polakami i poczuwali się do swej żydowskiej wyłączności, aby nie wybierali polskich kandydatów „bo polak jest urodzonym antysemitą“ i „nienawisć do żydów ssie z mlekiem matki“, a ze swojej strony obiecywał nie wiem doprawdy czy dać się obrzezać, ale w każdym razie bronić żydowskich interesów jak najlepszy żyd. Zgromadzenie łaskawie przyjęło oświadczenie postępowego „goja“, ale niestety własne żydowskie pisma ogłosiły z uznaniem mowę p. Breitera, który teraz jest w kłopotcie, jeżeli nie ze względu na opinię, bo o tę mu nie chodziło nigdy, to ze względu na .. głosy chrześcijańskich wyborców z V kuryi.

Iks.

zdrady względem swego przyjaciela, czego ci wcale za złe nie brałem, jak również tego, że w dalszym ciągu obdarzałaś nas obydwóch swemi faworami. Nie miałem i nie mogłem mieć ci za złe, bo hasłem mojem: precz z przesądami zapleśniałemi! precz z przestarzałemi, głupimi zwyczajami! precz ze zgniłą tradycją, prawiącą nam o jakimś Bogu, religii, cnocie, nagrodach i karach w życiu przyszłym! Wolność nieograniczona, wolność we wszystkim — oto godło życia rozumnego, oto droga do szczęścia. Jak myśl człowieka, tak samo wszystkie jego uczucia nie powinny znać hamulca. Myśl wolna — więc i miłość wolna...

— Mówić tak może ten tylko, kto nigdy nie kochał! — zaprzeczyła gorąco Etoubville.

— Tak mówi zdrowy, czysty rozum, piękna Blanko! Tak mówi umysł, który wyższe osiągnął pojęcia. Ale, wracając do rzeczy, popełniłaś niedorzeczność kapitalną. Cóż na to chorąży?

— Łatwo się domyśleć. Z początku osłupiał, żądał dowodów, a potem wpadł w gniew straszny i wybiegł z odgrózkami. Zaklinam cię na wszystko, Henryku, strzeż się, ogródź się ostrożnością, zabezpiecz... Wyczytałam z oczu tego człowieka, że w środkach nasycenia zemsty przebierać nie będzie...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kartka z życia.

W ubogiej izdebce, nad pracą schylona
 Przy dziecku, dzieweczce, z twarzyczką anioła,
 Czuwała, wysiłków nadmiarem znużona,
 Kobieta z żalobną zadumą u czoła...
 Terkocze maszyna w wieczornych chwil ciszy —
 To kaszel niewiasty, to ciężkie westchnienie,
 To słychać jęk dziecka... Któż skargi głos słyszy?
 Kto przyjdzie niedoli osłodzić cierpienie?
 Kobieta dni lepszych pogodę pamięta,
 A dziś na jej myśli skrzydła potamane
 Nędza szarej troski ciężkie kładzie pęta
 I z objęć wyrwa skarab — dziecię kochane!...
 A chora dziewczeczka wyciąga ramiona —
 „O mamol — tak zimno... obejmij za szyję...“
 Kobieta dziecię przytula do łoża
 I techniem ogrzewa, i łzami ją myje...
 Ha! drewek zabrakło i niema pieniędzy;
 Wiatr świszcząc posepnie, wstrząsa okienkami,
 Deszcz w szyby uderza... Blade widmo nędzy
 Stańto w izdebce, dzwoni łańcuchami!
 „O biada wam głodni, zziębnięci i chorzy...
 Co do drzwi bogaczy kołatać nie chcecie!
 Mileżącym nędzarzom któż serce otworzy?...
 W ogromie wszechświata nieznanzi zginiecie...“
 Tak rozpacz szeptała niewieście zbolalej —
 Wtem drzwi ktoś uchyla, i postać obdarta
 Ostrożnie się wsuwa do izby tej małej,
 Gdzie z pustych ścian widna ciemna życia kartal
 Jak pająk, by z swojej krew wyssać ofiary,
 Po linie się spuszcza cichutko, zdradziecko,
 Tak cicho się zbliża postać wiedźmy starej...
 „Ny... co to? Łaskawej pani słabe dziecko? —
 „Co mu jest? Oj, gwałtu!... plamy ma na szyję,
 „Una — prawdę mówię — bardzo mocno chora...
 „Pani potrzebuje napalić w stancyjce,
 „Pani potrzebuje zawołać doktora!
 Strasznej trwogi kleszcze szarpia młodą matkę,
 A handlarka mówi: „Ny... stara Ickowa
 „Ma tu parę groszy — una wyjmie szmatkę,
 „Pożycz... niech mała z Bogiem będzie zdrowa!
 „Ale... z przeproszeniem... zastaw dać potrzeba,
 Ta suknia?... łatana — kapelus — żalobny!
 „Za niego bochenka nie dostanę chleba;
 „Ten żakiet?... do staszka na wróble podobny...
 „Ja pani co powiem... to wszystko nie w modzie;
 „Na moją uczciwość! — ja wezmę maszynę —
 „Ja tylko to robię ku ludzi wygodzie...
 „Ja dam dziesięć złotych, ratuję dziecinę!
 „Już stara kupcowa po doktora leci,
 „Bo una ma serce całkiem brylantowe!...
 „Bo una też swoje bardzo kocha dzieci
 „I płacze jak które przypadkiem niezdrowe!“

W „prywatnym lombardzie“, co skrycie wyciąga
 Krogulcze swe szpony po łup do ubogich,
 A potem z bezsilnych rozpaczy urąga,
 Stańto maszyna wśród więźniów tych mnogich,
 A były tam szafki, komody, stoliki,
 I stopy pościeli... i heble, siekierki. —
 I suknie, i palta, żelazne piecyki,
 Zwierciadła, leżały tu wśród poniewierki.

„Ny... czego mnie pani w mieszkaniu nachodzi?
 „Ja też potrzebuję odetchnąć z wieczora;
 „Mnie irytowanie całkiem w zdrowiu szkodzi,
 „Dama jest cokolwiek na umyśle chora,
 „Una wmawia we mnie, że mi niby dała
 „W zastaw swą maszynę; głowy zawracanie!
 „Dama mi maszynę do szycia — sprzedała!
 „Ja świadków postawię... co to za gadanie!“

Ze łzami odeszła kobieta znękana;
 Bezkrwawych walk z losem wieść nie ma już siły —
 Gdzie pójdzie? co pocznie?... Lśni fala wiślana
 I nęci nieszczęsną spokojem mogiły...
 Lecz dziecię? — dla dziecka żyć matce potrzeba,
 Więc u drzwi świątyni skroń chyli w pokorze
 I skargę bolesną zasyła do Nieba:
 „Ty krzywdy mej świadkiem sam byłeś, o Boże!“

Zofja Kęczkowska.

Kartki z prowincyi.

Głos jednego z rolarzy z prowincyi głębokiej. — „Ciężkie czasy“ i oszczędność na prenumeracie pism. — Wszystko inne idzie po dawnemu, a nawet „zastaw się — postaw się!“ pozostało także niezmiennem. — Co będzie i jak będzie? — Wjeżdżam myślą do Ilży i dowiaduję się o rzeczach dość interesujących. — Izraelita o dziwnie dobrem sercu i jego handel świętościami chrześcijańskimi. — Miałżeby przepis prawa starozakonnych mieszkańców Ilży nie obowiązywać? — Szpital bez chorych. — Straż ogniowa w Ilży i jej dobroczyńca p. Kiniorski. — Dlaczego czynię o tem wzmiankę z przyjemnością podwójną. — List ks. Dambrowskiego w sprawie dziennika udziałowego. — O ile jego potrzeba jest odczuwaną. — Albo — albo.

Jeden z rolarzy, z prowincyi głębokiej, pisze do nas tak: „Kurczymy się tu wszyscy; nie dlatego jednakże, iż byśmy wszyscy odrazu „z torbami“ pójść mieli, albo mogli, ale dlatego że obecnie nastąpiła taka piękna moda — oszczędzania na wszystkim. Tylko czy na wszystkim? W tem sęk i pytanie. Oszczędza się na tem i na owem, tylko najmniej na tem co dogadza pysze i próżności ludzkiej. Obok powszechnego kurczenia się, stara nasza maksyma: „Zastaw się a postaw się!“ nie straciła nic ze swojej mocy. A na czem też „oszczędza“ się najwięcej, raczej przedewszystkiem? Na książkach i na prenumeracie pism. Drobnego tego mam właśnie lecz wymowny przykład. Jako człek dość biedny i zmuszony utrzymywać się z 25-cio rublowej pensyi miesięcznej, prenumerowałem „Rolę“ od lat kilku do wspólni z kimś znacznie, ba, bez porównania zamożniejszym. Gdy więc nadszedł czas odnowienia przedpłaty, przypominam o tem wspólnikowi mojemu, a on mi na to:

— Drogi panie! — ja kocham „Rolę“, podzielam jej zasady, uznaję jej pracę w duchu naszym, katolickim i polskim i pragnę gorąco jej rozpowszechnienia, lecz abonować jej na rok przyszedły nie mogę...

— Jako? Dlaczego?!

— Ciężkie czasy, kochany panie! — trzeba więc kurczyć się, oszczędzać!

Przyznasz więc, Szanowny Redaktorze, iż niezwykle mądra to oszczędność, a i miłość zasad wyznawanych taka, jakiej wśród społeczeństw innych naprózno byśmy szukali. Kocham zasady, których pismo broni, ale na obronę tę jednego grosza, a jak w tym wypadku, czterech rubli rocznie (przy abonowaniu we dwóch), czyli *jednej kopiejki* dziennie nie poświęcę. Wielka, głęboka i gorąca miłość zasad! I gdyby ją tak pojęto tysiąc dajmy na to braci rolarzy, rezultat byłby łatwym do przewidzenia: „Ciężkie czasy“ pozostałyby sobie „ciężkimi czasami“, a „Rola“, z racji kopiejkowej oszczędności jej „przyjaciół i wielbieli“, zrobiłaby k l a p ę! Jak miłować z a s a d y, to już tak!

Przypuszczam jednak — kończy mój korespondent z prowincyi głębokiej — że tak źle nie będzie i że przeciwnie, jeżeli kiedy to dzisiaj właśnie, rzetelni i prawdziwi przyjaciele „Roli“ postarają się tem usilniej o przyniesienie nowych jej towarzyszy. No, powiedz panie Kamieny, czy nie będzie tak? —

Jak będzie, ja nie wiem; najpewniej wszakże będzie tak, jak Pan Bóg zarządzi, a wiara głęboka w rządy te sprawiedliwe i miłosierne, jak krzepiła nas dotąd, tak i nadal w wytrwaniu na stanowisku umacniać nas nędznych, słabych i maluczkich nie przestanie. Korespondentowi tedy interesującemu się tak szczerze i serdecznie losami „Roli“, składam również serdeczne Panie Boże zapłać! — a do siebie powiadam: ciężkie czasy“ czy nie — śmiało naprzód i basta!

Śmiało tedy wjeżdżam myślą do Ilży, miasteczka powiatowego w gub. Radomskiej i dowiaduję się rzeczy... dość interesujących. Objaśnia mi więc najpierw Ilżanin o pochodzeniu nazwy miasteczka, którą wywodzą niekórzy od wyrazów: „jej ły“. I widzę w tym wywodzie jakby *nomen-omen*, gdyż warunki miejscowe, w jakich onemu miastu żyć i istnieć dziś przyszło, są istotnie bynajmniej nie wesołe, owszem — opłakane. Żydostwo rozlało się w niem i rozpanoszyło, zażydziwszy wszystko, a jestto kłeska nad którą cięższej być chyba nie może.

Nawet bo w przedmioty czci naszej religijnej zaopatrują nas żydowinowie. Wprawdzie wyraźny przepis prawa zabrania niechrześcijanom przedmiotami temi handlu prowadzić; w Ilży jednak, jak mnie i w tym względzie Ilżanin informuje, jest inaczej. Oto bowiem „izraelita“ pewien, noszący się po staroświecku, t. j. w krymce i długim po kostki surducie, otworzył sobie na *vis-à-vis* kościoła farnego dwa sklepy, rzączył sklep o dwóch wejściach, gdzie też dostać można wszystkiego, czego tylko dusza ilżanina i nie ilżanina zapagnie. Ale bo jest też to człowiek, ów „izrael-

lita", nietylko roz-Trop-ny, lecz i nader uczynny: wszystkim dostarczyć jest gotów, i to nietylko dla interesu, ile raczej... z dobrego serca. Więc z dobrego serca „izraelita“ ów, pragnąc zaspokajać potrzeby wszelkie ludności katolickiej, sprowadza dla niej nawet przedmioty dewocyjne, skład których mieści się raz pod jego łóżkiem, to znowu w głębszem jakimś schowaniu, zkad w miarę potrzeby i żądania wydobywa przedmioty te, dla zaopatrzenia w nie kramów i kramików czasowo-miejscowych. Nadto izraelita tenże sprowadza i rozprzedaje książki katolickie do nabożeństwa, a na podłodze jego „księgarni“ można też widzieć poniewierające się obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej. Dbałość ta wszakże żydowina o potrzeby duchowe ludności katolickiej, nie przeszkadza mu wcale sprowadzać książek antykatolickich i obdzielać niemi ludu głównie—i mieszczan. Więc proteguje żydowinów i kolportuje rzeczy takie, jak np. p r o t e s t a n c k i e popularne „Pismo święte“, jak „Serce człowieka“ sławnego p. pastora Mikulskiego, jak wreszcie różne obrzydliwości pornograficzne, nie wyłączając „dzieł“ Zoli. Dla dokompletowania zaś tej swojej działalności wszechstronnej, żydek o dobrem sercu i wystawę swoją przyozdabia kartami korespondencyjnymi treści — ohydnej.

I działa sobie ów „izraelita“ roz-Trop-ny ze swobodą zupełną, i prowadzi handel świętościami chrześcijańskimi, jak gdyby ów przepis prawa, wyżej wspomniany, miasta Iłży i jego mieszkańców starozakonnych wcale nie dotyczył i nie obowiązywał.

Bo nie dla wszystkich zrozumiałe rzeczy — objaśnia mnie w dalszym ciągu Iłżanin — dzieją się w tej naszej Iłży. Oto naprzykład z zapisu zmarłego kapłana, ś. p. ks. Piotra Horoszyńskiego, przy przekręceniu n o t a b e n e myśli i intencji zapisodawcy, zbudowanym został szpital. Niestety jednak — grzyb zdążył już zniszczyć podłogę, a Iłżanie nie mogą i nie mogą doczekać się otwarcia tego zakładu dobroczynnego.

Zato doczekaliśmy się—objaśnia mnie w zakończeniu Iłżanin—po niemałych stratach wskutek pożarów—ochotniczej straży ogniowej; zasługa jednak utworzenia tej pożytecznej i pożądanej prawdziwie instytucji, przypada nietylko Iłżanom, ile raczej jednemu z sąsiadów Iłży, obywatelowi ziemskiemu, p. Kiniorskiemu ze Starosiedlic, który na piękny ten cel grosza nie skąpił i któremu też mieszkańcy Iłży szczerą winni są wdzięczność.

„Panu Kiniorskiemu ze Starosiedlic“: czytam wyrazy te w liście Iłżanina i przytaczam je w „Roli“ z przyjemnością podwójną. Raz dlatego, że w tych czasach powszechnego sobkowstwa i oportunistów, każdy czyn taki obywatelski podnieść i zaznaczyć się godzi, a powtóre, że tenże sam p. Kiniorski, wieloletni „Roli“ prenumeratorem, świeżo właśnie pogniwał się na nią za jej wystąpienie w sprawie budowy nowego kościoła w Radomiu, oraz w sprawie funduszu na powódzian niziny Stopnickiej. Wszystko — powiada p. Kiniorski — ta wasza „Rola“ gani (nawet księcia M. Radziwiłła!), a nikomu pochwały nie odda. Niechże więc teraz pan K. sam na sobie przekonać się raczy, że wcale tak źle nie jest. Oddajemy co się komu należy, niech tylko p. Kiniorski nadsyła nam wiadomości o czynach obywatelskich ludzi dobrej woli, a z każdej skorzystamy skwapliwie, byle ich tylko było, tych wiadomości, dużo, jaknajwięcej!

Niestety, bardzo często zdarza się u nas tak, iż nie to jest dobre — co dobre, ale to, co się komu podoba. Panu Kiniorskiemu, naprzykład, podoba się, że część pieniędzy pochodzących z *ofiarności publicznej*, a złożonych na wyratowanie z nędzy powódzian nieszczęśliwej niziny Stopnickiej, obroconą samowolnie została na budowę szosy w dobrach księcia Radziwiłła; nam zaś sama manipulacja taka wydaje się swawolą zasługującą na jaknajsurowsze skarcenie, na wet napiętnowanie. I choćby nam z tego powodu miał ubyć z listy abonentów nie jeden p. Kiniorski, ale choćby nam miało ich pozostać na liście stu, lub dziesięciu tylko — wszystko jedno: „Rola“, dlatego żeby się temu lub owemu podobać, czarnego białem nie nazwie. Taka już jej natura!

Natura... niewygodna, to prawda, ale niech tam już będzie. Wygodniejszą nierównie jest chęć podobania się wszystkim, chociaż i to nie zawsze się opłaca. Bo czy wiecie szanowni państwo, co też publiczność nasza prowincjonalna mówi sobie — i nie sobie tylko — o warszawskiej prasie codziennej, która w oportunistycznym i w onej intencji dogadania wszystkim doszła już chyba do mistrzostwa? Powiada ani mniej ani więcej, jeno że jest to kollekcya, skrojonych wedle jednego szablonu, bezbarw-

nych, bezmyślnych i bezdusznych szmat, „kwalifikujących się przeważnie, a bez żadnej dla nikogo szkody, do... wyrzucenia na śmieci“. Może sąd to zbyt ostry i kategoriyczny, ja jednak za opinię taką odpowiadać nie mogę, gdyż nie ja ją wypowiedziałem. Jestem w tej chwili tylko echem prowincyi, która o codziennej prasie warszawskiej ogólnie takie oto herezye głosi.

Nie dziw też, iż projekt wydawnictwa wielkiego dziennika udziałowego, o barwie i kierunku wyraźnie i jednolicie chrześcijańskim, wywołał żywe zainteresowanie. Ci i owi jużby się radzi zapisać na udziały, a dawny nasz prenumeratorem, ks. A. Dąmbrowski z parafii Degucie w gub. Kowieńskiej, tak pisze w tym przedmiocie, żądając na wyraźniej zamieszczenia w „Roli“ tych kilku słów poniższych:

„Szczęśliwa i zbawienna myśl podniesioną została w N-rze 49 „Roli“ — myśl założenia wielkiego dziennika katolickiego opartego na udziałach. Najserdeczniej też upraszam o wystosowanie odezwy do polaków i katolików, iżby każdy kto życzy sobie należeć do udziału w nowym projektowanym wydawnictwie nadesłać zechciał do redakcyi „Roli“ imię swoje, nazwisko i dokładny adres—deklarując wnieść udział 100 rublowy. Zobaczymy czy liczba udziałowców takich wyniesie 1000 (tysiąc) osób, a jeżeli liczba taka się zbierze, warto wówczas bez dalszej straty czasu przystąpić do dzieła i jego — wykonania.

Mnie bo się zdaje — pisze dalej ks. D. — że gdyby wśród tych milionów polaków i katolików, jakie dzisiaj liczymy, nie znalazło się tysiąca ludzi dbających o Wiarę ojców swoich i o narodowość swoją, wówczas spaść może na nas kara Boża, jak niegdyś spała na Sodomę, w której nie znalazło się nawet pięciu ludzi sprawiedliwych. Szatan i szatanizm, pod komendą Judy, usiłuje dziś obalić Krzyż Chrystusowy, aby nie panował na ziemi, zburzyć podstawę społeczeństwa—rodzinę, zburzyć moralny porządek społeczeństwa; a jestże taki polak katolik, w prawdziwym i chlubnym słowa tego znaczeniu, któryby na całą, szatańską tę robotę, obojętnie mógł patrzeć? Więc, pod znakiem Krzyża—do dzieła!

Tak pisze ks. Dąmbrowski, którego list powyższy może wzupełności zastąpić odezwę żadaną, ja zaś, list tenże zamieszczając, dodam od siebie parę tylko wyrazów: Albo potrzeba dziennika szczerze i wyraźnie polsko-katolickiego jest u nas naprawdę odczuwaną, albo nie jest. Jeżeli jest, to wypada koniecznie ażebyśmy bliżej i dokładniej się o tem dowiedzieli, czyli ażeby ci wszyscy, którzy potrzebę wspomnianą żywiej o d c z u w a j ą, dali nam znać o sobie, a w takim razie zabrać się będzie można do rzeczy. Jeśli zaś jest przeciwnie, ha... to czytamy sobie w dalszym ciągu, wywieszające od czasu do czasu szyldziki chrześcijańskie, a w gruncie rzeczy liberalno-bezmyślnie szmatki i różne inne obmierzłe i bezwstydnie żydowskie, lub nawet n a d ż y d o w s k i e — „Gońce“. Co kto woli i lubi.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Przykrości kronikarza. — Nieco o *lynchowaniu* murzynów i o nas. — *Sum cuique*. Bilans wystawy w St. Louis. — Mała operacya dokonana przez zarząd wystawy na wystawcach. — Może już będę spokojny. — Pani Chadwickowa, czyli Humbertowa amerykańska. — Najuczciwszy z milionerów. — Sprawa Syvetona. Mord czy samobójstwo. — Bałamu-tne zeznania. — Zagadka. — Z widowni wojennej. — Wyniana listów między gen. Stesslem a Noghim. —

Miałem ci ja co niemiara przykrości i zniostem *certum quantum* zarzutów, z powodu że nie biję czołem w bezwzględnem uwielbieniu dla obywateli wielkiej północnej rzeczypospolitej amerykańskiej, tej krainy [przedsiębiorczej energii *par excellence* i swobód obywatelskich. Jeżeli sobie dobrze przypominam, to już raz, a może i nieraz, sumitowałem się przed Wami, Szanowni Czytelnicy, że ja do „wielkich republikanów“ żadnej „ansy“ nie mam, tylko nie mogę jakoś bez zastrzeżeń pisać się na niektóre dowody ich energii, jak np. na ich zachowanie się względem murzynów, za których niby „wolność“ tyle sami sobie krwi upuścili a teraz poniewierają nimi i *lynchują* ich bez pardonu za to, że wydają z siebie woń, która niemile drażni wybredne białych współobywateli powonienie. Wielka rzecz!... Przecież i my mamy wśród siebie obywateli, którzy nie pachną i nie będą pachnęli, choćbyś ich trzy

razy na dzień kąpał w najlepszej wodzie kolońskiej, a przecież nie wieszamy ich ani nie palimy żywcem bez sądu, choć nie jesteśmy „wielkimi republikanami“.

Ponieważ jednak wszystkie moje tłumaczenia nie skutkują i zawsze ciąży na mnie podejrzenie o bezpodstawną niechęć do pp. yankesów, więc rad jestem, że mi się nadarza sposobność oddania co się należy ich przedsięwzięcia i szerokiej swobodzie... ich sumień.

Wiadomo powszechnie, że olbrzymi jarmark w St. Louis zrobił na pozór kompletne fiasko i że bilans wielkiej tamtejszej wystawy wykazał olbrzymie — bankructwo. Ale od czegoż owa sławiona energia amerykańska i owa szeroka swoboda o której wyżej wspomniałem? *Est modus in rybis*, jak mawiał s. p. chirurg filozofii, niezapomniany August Wilkoński. Wydało się, że członkowie jury wystawowej nie udzielali żadnej nagrody za darmo i nikomu nie przyznawali medalów, dyplomów honorowych i t. d., kto się im dobrze nie opłacił. Dotąd pojawiło się już z górą tysięcy skarg na tę manipulację, a ile ich się jeszcze może pojawić? a ilu wystawców wyrzekło się dochodzenia swojej krzywdy, nie spodziewając się zadośćuczynienia, albo obliczywszy się, że za dużo by ich to kosztowało? . . . Faktem jest, iż rządowa komisja wystawowa zabroniła kłaść podpisy swoich członków na dyplomach, gdyż zarząd wystawy zupełnie jej nie dopuścił do udziału w przysądzeniu i rozdawnictwie nagród. Bilans całej tej manipulacji zapewne nigdy nie dojdzie do wiadomości publicznej, trudno zatem ocenić o ile ta mała ale zacna spekulacyjka wyrównała niedobory wystawowe. W każdym razie wysokość rezultatów operacji na zmianę poziomu jej etyki nie wpływa zupełnie.

Na tem kończąc, spodziewam się że już nadal będę zupełnie spokojnym na punkcie moich „niesłusznych uprzedzeń“ przeciwko wielkości i cnotom naszych antypodów...

Nie nasyćeni wawrzynami, jakie zebrał zarząd wielkiej wystawy w St. Louis, amerykanie pozazdrościli francuzom... Humbertowej, — no, i mają swoją Chadwickową! Jest to oszustka bodaj sprytniejsza od francuzkiej. Nie posiadając nic, oprócz ładnego buziaka i wykwinnych manier, zdołała wyludzić od ludzi kilka milionów dolarów a jeden z „solidnych“ banków doprowadziła prawie do bankructwa. Dwa miliony otrzymała na dwa weksle z podpisem znanego bogacza Carnegiego, za którego córkę naturalną się podaje. Rzecz godna zaznaczenia, że Carnegie uznał podpisy swoje na tych wekslach za sfałszowane ale nie chciał wytoczyć procesu Chadwickowej, a zapytany o przyczynę, odpowiedział że go to cieszy, iż ktoś zapomocą paru wyrazów napisanych na świstku papieru zdołał zdobyć 2 miliony dolarów. Przyznać trzeba, że tem objaśnieniem Carnegie nie szczególnie zarekomendował miliardarów amerykańskich, z pomiędzy których on uchodzi za najuczciwszego; — bo jeżeli jego tak cieszy takie zuchwałe fałszerstwo, to cóż pomyśleć o tamtych, mniej od niego uczciwych?... To też wielu utrzymuje, że to w Carnegim ojcowskie odezwało się serce; tylko nie chcąc się przyznać do ojcowstwa, niezgrabnie zaimprovizował wymówkę. Zresztą mimo tej pobłażliwości Carnegiego Chadwickowa została już aresztowana, a dozorczyńni więzienia miała poznać w niej głośną swego czasu oszustkę, znaną jako Lydia de Vere, chociaż to nie było właściwe jej nazwisko, skazaną przed czterema laty w Chicago na 4 lata domu poprawy. Jakoż, mimo upływu tylu lat, Chadwickowa dziwnie przypomina ową de Vere, i jak ona zna się na hypnotyzmie i ma być jasnowidząca!... Ciekawa rzecz co też śledztwo sądowe wykaże, — chociaż te sądy amerykańskie... Ale wstrzymuję się, żeby mnie znów o jakieś uprzedzenie przeciwko amerykanom nie pomówiono.

We Francji znów, uwagę publiczną ciągle trzymają w napięciu sprawa owego nacyonalisty Syvetona, który to wypoliczkował generała Andrégo w izbie deputowanych, a który potem, w wigilię rozpoczęcia wytoczonego mu procesu, umarł nagle, w skutku zaccadzenia czy zatrucia tlenkiem węgla. Zgon ten trzy przedstawia alternatywy: przypadek, morderstwo, samobójstwo. Wszyscy zgadzają się na wyłączenie przypadku; sfery rządowe wmawiają samobójstwo, opozycja, widzi morderstwo, donoszące prawdopodobnie przez masoneryę. Wyszły niby na wierzch skandale w rodzinie Syvetona, jego rzekomo blizki stosunek z zamężną pasierbicą, i inne okoliczności, które go miały skłonić do samobójstwa. Rzecz jednak dotąd nie jest dostatecznie wysвітlnona. Pokazało się że owa pasierbica, na której zeznaniach głównie się opiera-

no, jest histeryczką, która już mając lat 15 oskarżyła ojczyzna o to samo, ale badania lekarskie stwierdziły że kłamie. Zeznania pani Syvetonowej, między innymi na przykład iż nieboszczyk, chcąc się uśmiercić, tak długo trzymał głowę w kominie, aż mu twarz od sadzy poczerzniała, i że ona, pani Syveton, obmywała go z tej sadzy już po śmierci, wyglądają tak fantastycznie, że ich na serwo brać nie podobna. Słowem: wielka zagadka! Są tacy, co wierzą w niej głęboko sięgające tajemnice i przeczuwają w niej jedną z największych *causes célèbres*, wobec której zblednie nawet sprawa Dreyfusa. Zobaczmy!

Z widowni wojny w południowej Mandzuryi najciekawszym faktem jest chwilowe podniesienie się temperatury do 3 stopni poniżej zera. Zdaje się jednak, że ocieplenie to trwało krótko i termometry znów spadać zaczęły. Zresztą położenie w niczem się nie zmieniło, a karabinowe i działowe przegrywki zdają się mieć na celu jedynie przypomnienie, że wojna jeszcze się nie skończyła.

Pierwszem, nie z japońskiego pochodzącym potwierdzeniem faktu zajęcia przez japończyków „Wzgórza 203 m.“ są następujące telegramy generała Stessla do Najjaśniejszego Pana:

Z dnia 6 go Grudnia: „Wczoraj, o 7-iej rano, japończycy ścignawszy wszystkie swe siły, zaczęli szturm do Wysokiej Góry (Wzgórze 203 m.) i jednocześnie bombardowali 11 i 12 calowymi pociskami. Straszliwa bitwa trwała osiem dni. Odparliśmy trzy szturm. Ku wieczorowi japończycy zawładnęli szczytem góry i ustawili tam wnet dwie kartacznice. W liczbie ranionych znajduje się inspektor szpitala, generał Cierpicki, ze straży pogranicznej pułkownik Batusow. Pułkownik Irman dokonał cudów waleczności.“

Z dnia 10-go Grudnia. „W dniu 2-gim Grudnia, japończycy zajęli Wysoką Górę. Statki nasze, stojące w basenie portowym, bardzo cierpią od 11-calowych bomb, wyrzucanych przez japończyków. Skutkiem rany zmarł generał Cierpicki. Duch wojska znakomity.“

Do najcharakterystyczniejszych epizodów obecnej wojny należy następująca wymiana listów między generałem Stessellem a generałem Noghi:

„List generała Stessla: „Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że pańska artyleria bombarduje nasze szpitale, łatwe do rozpoznania przez przez flagę Czerwonego Krzyża. Ze stanowisk pańskiej artylerii flagi te są widoczne. Proszę Pana, abyś tego strzelania zakazał. Do kroku tego skłania mnie cześć dla naszych dzielnych bohaterów, którzy, po walce pełnej sławy przeciwko pańskim żołnierzom, leżą teraz ranni w szpitalach Czerwonego Krzyża. Także kilku rannych japończyków znajduje się pomiędzy tymi bohaterami. Zapewniam pana o moim głębokim szacunku. Stessel“. Do listu tego dołączony był list drugi następującej treści: „Niniejszem upoważniam łowczego dworu Jego Cesarskiej Mości i kierownika szpitali dworskich Czerwonego Krzyża Bałaszowa, aby z Waszą Ekscelencją przeprowadził rokowania w celu przeprowadzenia naszych szpitali dworskich po za sferę zagrożoną podczas bombardowania. Zbytecznym jest dodawać, że przyznaję panu prawo popierania powodzeń swoich operacji“.

Odpowiedź generała Noghi: „Mam zaszczyt zapewnić, że japońska armia, dbając o humanitaryzm i przestrzegając traktatów od początku oblężenia, nigdy rozmyślnie nie strzelała do budynków i okrętów z flagą Czerwonego Krzyża. Największa część twierdzy nie jest widoczna ze stanowisk artyleryjskich i jak pan wiesz, nie wszystkie strzały dochodzą do zamierzonego celu, tem bardziej, że wskutek długiego dzielnego oporu, działa coraz bardziej mięknią. Głęboko ubolewając, iż nie mogę przeszkodzić niedochodzeniu pocisków naszych do zamierzonego celu, zapewniam pana o moim głębokim szacunku. Noghi“.

Przyznanie się do zmięknienia dział japońskich było by ze strony Noghiego nieco za hazardowną szczerością, gdyby nie przekonanie, że i działa rosyjskie również zmięknąć musiały.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Wszystkim Szanownym Współpracownikom, Korespondentom i wszystkim Prenumeratorom naszym, z okazji Świąt Narodzenia Chrystusa Pana, składamy najszczerze, z głębi serca życzenia: w duszach — moc, w sercach — wiary!

Takich szkół więcej! Serdecznie jestem wdzięczny p. p. Starszym Zgromadzenia rzeźników warszawskich za łaskawe zaproszenie mnie na egzamin uczniów szkoły przez Zgromadzenie to utrzymywanej, a przeznaczonej wyłącznie dla terminatorów do cechu tegoż należących. Zaproszenie to bowiem dało mi chwilę szczerego zadowolenia, albo, mówiąc inaczej, jedną z tych chwil najmilszych może w życiu, w których się powiada: a jednak są jeszcze ludzie dobrzy, zacni, rozumni i dbający naprawdę o dobro swych współbraci maluczkich!

Warszawski cech rzeźniczy już zdawien dawna dbał o oświatę swych terminatorów. Jeszcze bowiem w roku, jeśli mnie pamięć nie myli, 1868, założył dla nich szkołę niedzielną, — tylko... że o tę szkołę, o jej utrzymanie i uczęszczanie do niej młodzieży, dla której była przeznaczoną, nikt się jakoś tak dalece nie troszczył. Szkoła była sobie niby i była, ale czy i jaki przynosiła ona pożytek, nikt się sprawdzaniem tego nie zajmował; a liczba uczęszczających do niej uczniów zeszała do kilku-nastu, czy nawet kilku tylko!

Dopiero gdy na czele Zgromadzenia stanął p. Leon Lenartowicz, sprawa szkoły elementarnej dla terminatorów rzeźniczych przybrała inny obrót i po długich, mozolnych i usilnych staraniach, na inną weszła drogę. Ale bo też dziwny to, jak w obecnych czasach, człowiek, ten p. Lenartowicz. Sam nie będąc bogaczem, owszem, żyjąc tylko z pracy uczeniwej i z pracy tej utrzymując rodzinę, zawsze przecież znajduje czas, no... i dobrą wolę, dla zajmowania się sprawami ogólnymi, a w pierwszym rzędzie sprawami swojej braci po fachu i po cechu. I gdyby tak w każdym ze zgromadzeń naszych rzemieślniczych znalazł się taki p. Lenartowicz, lub kawałek jego przynajmniej, wówczas — jestem przekonany najmocniej — oświata ogólna i moralność naszego stanu rzemieślniczego na wyższym nierównie znalazłaby się stopniu.

Owóż p. Lenartowicz, zrozumiawszy to głębiej, iż złem kardynalnym jakie młodzież rzemieślniczą trapi, łamiąc częstokroć jej przyszłość, jest *brak oświaty*, rozwinął w tym kierunku głównie energię swą i rzetelną pracę. Nadewszystko zaś pomyślał o takim zreorganizowaniu szkoły dla terminatorów, ażeby ona była naprawdę nie czezą formą jedynie, ale istotnym środkiem oświecania umysłów i uszlachetniania tych serc młodych. Z pomocą chętną w tym względzie przyszedł p. Lenartowiczowi, dzisiejszy Starszy Zgromadzenia, p. Pomiński, i oto obaj ci ludzie dobrej woli, po długich, kilkoletnich, zabiegach, przy ostatecznym poparciu starów tych przez pomocnika inspektora szkół prywatnych w Warszawie, p. Jankowskiego, dosięgnęli celu zamierzonego. Dzisiejsza szkoła Zgromadzenia rzeźników warszawskich liczy stu z górą uczniów i względnie do innych szkół tego rodzaju, to jest t. zw. niedzielno-rzemieślniczych, jest, rzecz to można, prowadzoną wzorowo.

Szkoły takie, co prawda, utrzymywane być mają kosztem miasta i staraniem zarządu miejskiego; zarząd ten jednakże, czyli magistrat, tak bardzo o szkoły elementarne rzemieślnicze się troszczy, że... w przeważnej ich liczbie, pomimo kołatania i dopominania się o to władzy inspekcyjnej szkolnej, nauka religii nie jest wcale a wcale wykładaną. Setki, ba, tysiące dziś już może terminatorów rzemieślniczych obywają się (!) bez nauki o Bogu, a zarząd miasta na wszelkie w przedmiocie tym reklamacje odpowiada krótko wężłowato: *n i e m a f u n d u s z ó w !*

Więc też Zgromadzenie rzeźników, nie licząc już na pomoc magistratu, postanowiło, z inicjatywy p. p. Pomińskiego i Lenartowicza, szkołę dla swych terminatorów własnym utrzymywać sumptem, to jest opłacać nauczycieli, wyznaczać odpowiedni fundusz na utensylia i pomoce szkolne etc. No i dobrze zrobiło Zgromadzenie rzeźników, spełniając czyn ten zacny i obywatelski w całym słowa tego znaczeniu.

Wprowadzono też do szkoły tej terminatorskiej jedną niezwykle ważną zmianę. Z uwagi mianowicie że Niedziela jest dniem przeznaczonym na oddawanie czci Bogu należnej i na odpoczynek po pracy całotygodniowej, p. p. Lenartowicz i Pomiński, przy reorganizacji szkoły postarali się o to, ażeby lekcye, zamiast w Niedziele, odbywały się w dni powszednie, mianowicie we Wtorki i Środy w godzinach popołudniowych, w lokalach szkół miejskich o tej porze wolnych.

Jakoż tak się dziś dzieje w rzeczywistości, a jaki dla mnogich teraz uczniów płynie ztąd pożytek, żywem i wymownem tego świadectwem był właśnie, odbyty w dniu 14 b. m., w lokalu szkolnym przy ulicy Maryańskiej № 9 — w obecności władzy inspekcyjnej, księdza prefekta szkoły, Starszych niektórych Zgromadzeń, oraz innych osób zaproszonych—egzamin, który, na ogół biorąc, wypadł nader korzystnie.

Uczniowie nawet z klasy I-ej (szkoła jest dwuklasowa), z których niejedyn przy wstąpieniu do szkoły, przeżegnać się, niestety, nie umiał, na zadawane im pytania z nauki religii i historii świętej, odpowiadali wogóle bardzo dobrze, a i odpo-

wiedzi z innych przedmiotów świadczyły o należytem przygotowaniu uczniów,—materiału surowego wszak prawie.

I serce rości doprawdy, gdy się tego słuchało, i mimowoli szukało się dłoni tych ludzi zacnych i rozumnych, którzy piękne dzieło to stworzyli, pragnąc dłoń tę uściśnąć, a ludziom dobrym rzecz z serca nasze stare: *Bóg zapłać!*

A teraz praso ty luba, codzienna i nie codzienna, która „stojąc (tak!) na straży najżywotniejszych interesów społecznych“, rozpisujesz się szeroko i z dnia na dzień, o teatrze, o koncertach „mistycznych“ w Filharmonii, o śpiewakach, śpiewaczkach, aktorach, aktorkach, tancerkach i o innych Izadorach Duncan—zlituj się i pisz także choć trochę o s z k o ł a c h e l e m e n t a r n y c h r z e m i e ś l n i c z y c h ! Tworzenie albowiem i utrzymywanie w większej liczbie szkół takich jak utrzymywana przez Zgromadzenie rzeźników warszawskich, jest także „interesem społecznym“, i to nawet żywotniejszym cokolwiek, niżli wszystkie teatralno-wokalno-baletowo-taneczne interesa tamte! Zlituj się więc o praso i... na rozum weź!

W sprawie głośnego zapisu żyda Jankla Sterna, czytamy w N-rze 306 „Gazety Polskiej“ notatkę następującą: „Magistrat przedstawił do zatwierdzenia, uczyniony przez Joachima (?) Sterna, zapis 33,000 rb.; z procentów od tej sumy, między innymi, ma korzystać dwóch studentów Uniwersytetu i gimnazjum, narówno chrześcian i żydów. *Warunek wypłaty procentu służącej katolicyzmu, która przebędzie lat 15 (!) u żydka-kawalera, został odrzucony.*“ Czekaliśmy przez przeciąg kilku tygodni na podanie dokładniejszego wyjaśnienia wiadomości tej w którymkolwiek z pozostałych dziesięciu pism codziennych, i nie doczekaliśmy się dotąd. Rzecz dziwna i zuamienna, że tak dbało o szybkość i aktualność informacji kuryerki nasze, te kuryerki, które przecież skrzętnie notują każdy złamany mostek, lub źle ułożoną taflę chodnika, fakt zaznaczony powyżej jakoś niechęć przeczyły. Oh! Czyżby szło o nie zrobienie przypadkiem reklamy brzydkiej, wstrętnej „Roli“?

Zgromadzenie ogólne pełnomocników Tow. Kredyt. m. Warszawy odbyło się w dniu 20 b. m. O zebraniu tem powiemy słów parę w numerze następnym.

Nowości wydawnicze. Wyszły świeżo z pod prasy, w wydaniach książkowych, dwie prace znane już czytelnikom naszym. Jedną jest, wydana nakładem ks. prof. M. Godlewskiego, znakomita powieść ks. P. A. Sheehana, p. t. „Mój nowy wikary“,—drugą rozprawa p. Szczepana Jeleńskiego, p. t. „Młody do młodych“.

Z prasy. Jak ogólny i głęboki niesmak budzi judofilstwo „Gońca“ wśród zdrowej większości społeczeństwa polskiego, niech zaświadczy pismo poniżej przytoczone. „Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól na szpaltach poczytnej „Roli“ dać wyraz szczeremu oburzeniu, jakim przejęty jestem z powodu skrajnie żydofilskiego, a raczej nawskroś żydowskiego kierunku „Gońca Porannego i Wieczornego“. Dziennik ten w służalstwie i schlebaniu żydom wyprzedził już chyba całą *prasę polską.*

Z pod tej ostatniej nazwy wyłączać, prócz oczywiście „Izraelity“—„Głos“ i „Prawdę“, gdyż pisma te, o kierunku jawnie antynarodowym i żydowskim, słaby zaledwie związek łączą ze społeczeństwem polskim. Tygodniki owe atoli, opierając byt swój na gronie żydów i pół-polaków zżydziałych, bądź-cobądź zaznaczają swą wrogą postawę względem ideałów religijnych i narodowych społeczeństwa.

Inaczej rzecz się ma z „Gońcem“. Redakcja pisma tego wie dobrze, że u nas jeszcze, Bogu dzięki, tani dziennik nie jest w stanie utrzymać się, opierając byt swój wyłącznie na inteligencji żydowskiej i zżydziałej, pomimo więc całej poniżającej służalczości względem synów Judy, tendencje swe antynarodowe stara się jaknajskrzętniej ukrywać.

Taka jednak dwulicowość nie omami uważniejszego czytelnika, czego dowód składam niniejszem, przytaczając szereg przykładów bezwzględnej łaszenia się żydowstwu.

Od początku więc swego istnienia „Goniec“, jak ognia, boi się wyrazu „żyd“ i nigdy go prawie nie używa;—zaprowadził rubrykę składek na cele i instytucje żydowskie, na Talmud-Torę, na schronisko nauczycielek żydowskich, na żydowską „Bratnią Pomoc“ etc.; ośmiela się w tekście zalecać handlarzy nalewkowskich i różne żydowskie „rajskie jabłuszka“; pisze sążniste reklamy zmarłym członkom gminy żydowskiej; z tekstu ogłoszeń płatnych usuwa wyrazy, zaznaczające jawnie chrześcijański charakter przedsięwzięcia; obrzuca wreszcie błotem drwin i szyderstw znanych publicystów antysemitów.

Te i tym podobne fakty powinny chyba otworzyć oczy nawet najbardziej gnuśnym i zaślepionym członkom społeczeństwa naszego i publiczność polska powinna jednoznacznie odsunąć się od pisma, które w służbie żydowskiej coraz wyraźniej ztraca wszelkie poczucie godności.

Włodzimierz Prus Wiśniewski
Stud. Uniw. Warsz.

Po Bożemu. Cicho i bez reklamy kuryerkowej, lecz zato po Bożemu, znany zakład artystyczno-kamieniarski p. Henryka Żydoka mieszczący się przy ulicy Dzikiej w Warszawie, obchodził niedawno 25-cio lecie swego istnienia, jakie przypadło równocześnie z 25-tą rocznicą ślubu właścicieli zakładu, państwa Żydok. W tym też dniu, w którym podwójna ta uroczystość przypadła,—w kościele Narodzenia N. M. P. na Lesznie, o godzinie 11-tej rano, odprawioną została Msza Śta z asystą, podczas której obydwójce jubilaci przystępowali do Stołu Pańskiego. Byli też na nabożeństwie tem i wszyscy pracownicy zakładu, którzy następnie, wraz z licznym gronem osób, składali jego właścicielom życzenia. Poczeiwie tedy, po katolicku upamiętniono 25-cio lecie zakładu, niechże on więc i nadal rozwija się pomyślnie.

Z teatru i muzyki. We Wtorek poświęteczny odbędzie się w teatrze Wielkim pierwsze przedstawienie komedyi Róvety p. t. „Dwa sumienia“.

W ubiegły Czwartek na tejże scenie odegrano „Halke“ Moniuszki.

W dniu 3 Stycznia r. p. w Salach Redutowych odbędzie się nadzwyczajny koncert Towarzystwa Muzycznego złożony wyłącznie z religijnych utworów kompozytorów polskich. Na koncercie tym chór drukarzy wykona kilka dzieł muzycznych, pomiędzy zaś niemi wspaniałą „Litanię Ostrobramską“ Stanisława Moniuszki.

Zmarli. S. p. Antoni książę *Radziwiłł*, ordynat na Nieświeżu, Klecku i Dawidgródku, generał i fligel-adjutant cesarza niemieckiego—zmarł w Berlinie w 71 roku życia.

S. p. Antoni *Dobrzański*, jeden z najczynniejszych członków Kieleckiego Tow. rolniczego — zmarł w majątku swoim Budziszowice w Skalbmierskiem przeżywszy lat 38.

S. p. Ferdynand *Wajch*, b. sędzia b. Sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego — zmarł we wsi Długie pod Noworadomskiem, przeżywszy lat 84.

S. p. Leon *Rybiński*, długoletni poseł do parlamentu niemieckiego i do pruskiej izby poselskiej — zmarł w rodzinnym majątku Dembińcu w W. Ks. Poznańskiem, licząc lat 88.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XLIX.

Wielce mi miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Walną dysputę stoczyłem z imię panem Rafałem, dawnym znajomkiem. Jestto *persona* w filantropiey, człek z kośćciami poczeiwy, ale... ugrzęzły w blichtrze filantropijnym, który *ut fama fert* specyalność warszawską stanowi.

Owóż imię Rafał argumentował, jako teraz, dzięki *ad hoc* przy socyecie dobroczynnej kreowanemu komitetowi, pomoc dla ubogich raźniej spływie.

— Alboż socyeta w swej zwyczajnej organizacyi nie może *activitatem* i bez komitetu *ad hoc*, okazywać?

— Więc jegomość negujesz pożytkowi komitetu?

— Nietyle neguję, ile się dziwuję.

A na to pan Rafał dalejże z ferworem prawić, że czasy są wyjątkowe, przeto i organizacya filantropijna musi być wyjątkową.

— Wyjątkową, powiadasz waćpan? A toż od dziesiątków lat istnieje gotowa instytucya *sub titulo*: Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej.

— No tak, ale nasz komitet składa się z osób, które, że się tak wyrażę, stanowią firmy.

— Tum waszeci czekał. O firmy wam chodziło? Ależ moiści dobrodzieju, znajdźże mi godniejszą, wzbudzającą więcej czci i ufności firmę, nad on biały kornet Sióstr kongregacyi Ś-go Wincentego a Paulo, które utarło się z francuzka zwać Szarytkami?

Religiant czy liberał, dumny panek albo chudopacholek, słowem cała społeczeństwo wie dokumentnie, że nikt inny lepiej, ofiarniej a rozumniej, mizerykordyi wszelakiej nędzy a *specialiter* „wyjątkowej“, nie okazuje, jeno Szarytki.

Ejże panowie, jakoś mi się widzi, że „Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej“ postponujecie.

Nie sprosta w terażniejszych okolicznościach?—powiadać. A ja supponuję, że o ile dostarczyćcie środków, lepiej sprosta od całej *praeter propter* papierowej, z firmami i figurantami filantropii warszawskiej.

Siostry Miłosierdzia łacniej spenetrują co i komu dać, aniżeli wszelakie komitety. Grosz ofiarny przez nie idący nie chybi „wyjątkowej nędzy“, a wiadomo że wydrwigrosze wszelacy właśnie *eo tempore* bardziej niż kiedyndziej symulują biedę.

Ano i doczekaliśmy się Godów. Owo prastary, krótki, wszystko przecie wyrażający termin. Gody bo istotne, *respectively* wesele wielkie z Narodzin Pańskich, które obwieszcza hymn archanielski, a wszelakie kolędy i pastoralki.

Tedy przy onych Godach, przy Oplątku Wigilijnym, przeznacni Rolarze a kommittioni, życzymy sobie *unanimitèr*:

Niechaj *homo homini* wilkiem być przestanie,
Niechaj *suum cuique* wyrzekną narody,
A wówczas *pax Domini* dla wszystkich nastanie,
I cała *humanitas* święcić będzie gody.

Jan Pacyna Grzmotnicki
obywatel zapiecki.

NADESŁANE.

Zalecamy kupować:

świece z prawdziwego wosku pszczelnego
białe i żółte, a także i stearynowe

w fabryce parowej

JANA WRÓBLEWSKIEGO,

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości,
w Warszawie 497-12-4

przy ulicy Kapitulnej Nr. 8.—Telefonu Nr 406.

3 FILJE: { Nowy-Swiat Nr. 49, blisko Wareckiej.
dla sprzedaży { Marszałkowska Nr. 153, róg Królewskiej.
detailed { Praga-Targowa Nr. 30, blisko Zabkowskiej.

Fabryka ta od lat 63-ech dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskiem i Cesarstwie
Cenniki wysyła się na żądanie darmo.

Wyłączna sprzedaż oryginalnych

Burek Sławuckich, Serdaków, Butów filcowych, Kaftanów, kalesonów i Spodni jelonkowych i łosiowych

516-4-3

polecają **J. Rokicki i S-ka**

1 Nowosenatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski).

U W A G A. Nr. 53 Nowy-Swiat 53, vis-à-vis Apteki.

GRONKIEWICZ

Kaucyonowane Biuro Rekomendacyjne. Warszawa, Królewska Nr. 5. Telefonu Nr. 1758. 524-2-1

Handel Win POD BACHUSEM. Telefon Nr. 100.

Winiarnia „ERMITAŻ“ — Marszałkowska róg Widok
Wina firmy MAURYCY SEYDEL & S-ka
W WARSZAWIE. 514 14-2

Odpowiedzi Redakcyi.

Łz. Ks. Prałat S. Hollak we Wład...; Sz. Ks. Kanonik I. Zbirochowiec w Rus...; Sz. Ks. Kanonik Korycki w Noworad...; Sz. Ks. Dziek. G. Augustynik w Książu W...; Sz. Ks. K. Majewski w Wil...; Sz. Ks. Dziek. K. Waszkiewicz w Niemoniunach; Sz. Ks. A. Tomaszewicz w Inb...; L. O. Eukasz Kap. w Łomży; Sz. Ks. J. Kownacki w Smardzewicach; Sz. Ks. Ig... Dzierżanowski w Bogotem; Sz. Ks. J. Krukowski w Uniejowie; Sz. Ks. T. Dziekoński w Annapolu; Sz. Ks. Czarkowski w Pollawie; Sz. Ks. J. Miłkowski w Lublinie; Sz. Ks. Szym... Nowicki w Łagowie; Sz. Ks. Radomiński w Bielmach; Sz. Ks. J. Brzostowski w Miastkowie; Sz. ks. Olechowicz w Lutomirsku; oraz Sz. Sz. P. P. Marya Zaleska w Koniuchach; Helena Ostrowska w Ignacowie; Marya Ilkowska w Pniakowie; M. Szadkowska w Lub...; Walerya Bromirska w Kal...; M. Kotowicz w Bob...; W. Rodziewicz w Kazimirowie; Stanisław Urbański w Olszewnicach; Józef Wilkowski w Kras...; Emilian Klawman w Izb...; Henryk Wałęski w Kal...; Justyn Waligórski w Nowicy; Bolesław Jasicki w Bes...; Hilary Wituliński w Radomiu; Feliks Chybiński w Olk...; Ludwik Derkowski w Brominie; — za życzenia błogosławieństwa i pomocy Bożej, Oplątek, za życzenia świąteczne, a wreszcie za dobre, znaczne słowa dodające nam mocy i otuchy, w ciężkiej i mozolnej walce, raczą przyjąć wyraz najgłębszej i serdecznej wdzięczności.

Sz. Ks. Dziek. M. Symonajtis w Puńsku. — Życzeniu Sz. Księdza Dziekana najchętniej uczynimy zadość przy powołaniu się wszakże, że sprostowanie, raczej objaśnienie, otrzymaliśmy od Niego. Za łaskawo

uwzględnienie prośby naszej w kwestyi prospektów, jak również za życzenia raczy Szanowny Książdz Dziekan przyjąć wyraz najszczerzej podzięk.

Sz. Ks. Fr. Żukowski w Bejskach.—Z całego serca dziękujemy za list zaen i za przytoczenie miłego nam wiele, z różnych względów wspomnienia. Z łaskawie nadesłanego dokumentu skorzystamy, być może, przy nadarzonej sposobności.

Sz. Ks. Jackowski w Kowalu.—Za dobre zacne słowa jak również za łaskawe zjednanie nowego prenumeratora najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

Sz. Ks. Jan Gr... w Szczeb... — I nas to ucieszyło prawdziwie że interpelacya „Roli” w sprawie stypendyów dla Seminarium Lubelskiego z zapisu ś. p. Henryka Krajewskiego wywołała skutek pożądany. Za łaskawe zjednanie dwóch nowych abonentów składamy Sz. Książdzu proboszczowi podziękę szczerą i serdeczną.

Sz. Ks. Ed. Ellert w Jankowicach.— Dziękujemy stokrotnie: i za list dobroci pełen i za łaskawe zajęcie się rozpowszechnianiem pisma. Pan Kl... z D... wniósł już całoroczną przedpłatę. Raz jeszcze najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

Sz. Ks. Folfasiński w Pac... — Nie wiemy czy są tacy wśród abonentów „Gońca”, którzy owo przyobiecane „premium” w postaci „Słownika” otrzymali; wiemy tylko że wielu jest takich, którzy podobnie jak Sz. Książdz Dobr. zapytują: „i co się też z tym „Słownikiem” obiecany stało?”

Sz. Ks. K. Jankiewicz w Szydłowie.— Za łaskawe zjednanie nowego abonenta dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. A. Wasilewski w Moskwie.— Za życzenia błogosławieństwa Bożego i życzliwe słowa z całego dziękujemy serca. Również, w imieniu Szczepana, za wyrazy uznania dla jego pracy, najszczerzą wyrażamy podziękę.

Pani Marya Andrzejkiewicz w Hor... — Za łaskawe zjednanie nowej prenumeratorki, raczy Sz. Pani przyjąć podziękę najszczerzą.

P. E. Raczyński w Kielcach.— List Sz. Pana i zacne, bratnie słowa sprawiły nam przyjemność prawdziwą, nawet więcej aniżeli przyjemność. Z wdzięcznego też serca przesyłamy za nie: Panie Boże zapłać!

P. Piotr Ślusarski w Kamionce.— Niechże Sz. Pan, za pełne dobroci i zachęty słowa, raczy przyjąć wzamian gorący uścisk bratniej dłoń.

P. Jast zbiec w Telszach.— 1) Przedmioty dewocyjne i obrazki Świętych można nabywać hurtownie i detalicznie w księgarni „Kroniki Rodzinnej”, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.— 2) Przykre to są nad wyraz rzeczy, o których nam Sz. Pan pisze, cóż jednak począć, sko: o p r y w a t a bywała u nas i jest zawsze górą!—3) Szczerze i prawdziwie współczujemy smutkowi Sz. Pana; może jednak Bóg miłosierny pozwoli wrócić mu szczęśliwie.— 4) Za życzenia i przychyłość stale nam okazowaną dziękujemy stokrotnie.

P. Jan Raul... w Wodzisławiu.— I owszem, zgadzamy się chętnie.

P. St... Gawłowicz w Moskwie.— Niechże Sz. Pan przyjmie od nas szczerą, z głębi serca, podziękę, wyrażającą się w tem naszym starem lecz wymownem zawsze: Bóg zapłać! Choćby usiłowania pańskie, wśród tych warunków o jakich Sz. Pan pisze, nie odniosły skutku, — życzliwość Jego i przychyłość dla pisma zawsze nam miłą pozostanie.

P. Tadeusz Fopp... w Warsz... — 1) Tak, jest to ten sam tłumacz odpowiedzi wiadomej; co go jednak skłoniło do apostazy, objaśnić nie umiemy.— 2) Tylko ta jedna powieść autora o którego Sz. Pan zapytuje, wyszła osobno.— 3) Za rozpowszechnianie wiadomości o „Roli”, jak również za życzenia, dziękujemy serdecznie.

Redakcyja „Gazety Kaliskiej”.— Wyjaśnienie nadesłane na ręce p. Sk... zamieścimy w numerze przyszłym. Za zwłokę — przepraszamy.

P. X. X.— „Moje wrażenia” wyjątkowo na ten jeden raz wstrzymane zostały. Ciągów będzie jeszcze kilka.

Kuryerek Księgarski.

- Kordecki obrońca Częstochowy.** Powieść histor. dla młodzieży z J. I. Kraszewskiego streścił Or-Ot z 4 ryc. w ozd. oprawie. 1.20
- Huragan.** Powieść histor. z epoki Napoleońskiej w przeróbce dla młodzieży dokonanej przez W. Gąsiorowskiego, z ilustr. w ozd. oprawie 2.80
- Obłężenie Paryża.** Powieść histor. dla młodzieży na tle stonków francuzko - niemieckiej wojny przez W. Trampczyńskiego, z ilustr., karton. 1.20, w oprawie 1.60
- Wesołe bajki,** in 4-o z 15 kolor. rycinami 1.80
- Baśnie polskie.** Ser. I. napisał Or-Ot. in. 4-o z ilustr. T. Jarszyńskiego 1.80
- Złota Ostroga,** powieść dla młodzieży przez Z. Morawską, karton 2.— w oprawie 2.40
- Skarbiec poezyi polskiej,** zebrał i ułożył Or-Ot brosz. 1.40., w ozd. oprawie 1.80

poleca KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
KONSTANTEGO TREPTĘGO w Warszawie,
Marszałkowska № 149. 418-52-11

REKLAMY

**Kupno i Sprzedaż
Papierów Publicznych**
oraz wszelkie operacje bankierskie

najkorzystniej

załatwia

DOM BANKOWY 440-12-3

Eugeniusz Brzosko i S-ka

w Warszawie

Marszałkowska 141.

Restauracya E. Ziółkowskiego.

Marszałkowska N. 2. 458 4-3

Poleca śniadania, obiady i kolacye, jak również wszelkie napoje w gatunkach dobrych, po cenach możliwie przystępnych.

Zakład Stolarski MARCELA MACIAKOWSKIEGO w Warszawie ul. Wspólna Nr. 65A. Przyjmują się specjalnie modelarskie wyroby i obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące, jak również posiadają gotowe meble. 505-3-3

Sprzedaj owoców krajowych i zagranicznych Piwa, Miodu, Produktów Wiejskich i Delikatesów, Bakalji, Towarów Kolonialnych. Wędlin Litewskich, Serów i Masła

S. KUCIŃSKI 491-4-4

w Warszawie Trębacka Nr. 7. Telefon № 4587.

Fabryka Powozów firmy:

FIJAŁKOWSKI et. KOWALCZYK.

Warszawa Leszno 58. 517-6-2

Magazyń Mebli Majstrów Stolarskich

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 85, poleca stale na składzie meble gotowe, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, podług najświeższych żurnali i modeli, urządzą całe apartamenty stylowe lub fantazyjne, na termin oznaczony.

454-6-5

HANDEL WIN i Towarów Kolonialnych

Braci Wnorowskich Warszawa

Długa 27, Nowolipie 17. Telefon 1698.

Polecają Wina stare wystające w różnych gatunkach na beczki i butelki, Węgierskie, Francuzkie Reńskie, oraz Mszałne znane ze swej dobroci. 433-6-6

Restauracya „HALLA”

Warszawa Żelazna 61 Telefon 2290. 335-4-1

Potrzebny lekarz chrześcianin

w Mielnicy g. Wołyńska, poczta w miejscu. Subsydyum 300 rb. i mieszkanie. Wiadomość u miejscowego aptekarza. 441-3-1

12 wyborowych Koled.

1) Raduje się bracia mill, 2) Śliczna Panienka, 3) Słyszę z Nieba muzykę, 4) W dzień Bożego Narodzenia, 5) Z narodzenia Pana, 6) Przybieżeli do Betleem, 7) Wesołą nowinę, 8) A witajże pożądana, 9) W żłobie leży, 10) Bóg się rodzi, 11) Anioł pasterzom mówił, 12) Wśród noenej ciszy. 519-2-2

opracował Książdz Julian Paczowski.

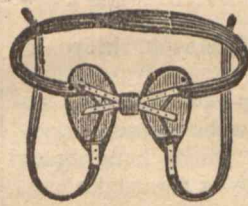
a) na 1 głos z fortepianem, melodykonem, organem.

b) na 4 głosy i sopran, alt, tenor, bas.

Nakładem redakcyi „CHORAŁ”. Cena 30 kop.

Wysyła się KOLEDY na żądanie za zaliczeniem pocztowym z redakcyi „Chorał”

Warszawa Krakowskie-Przedmieście Nr. 6. mieszkania 10.



Medal srebrny r. 1890
Bandaż.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

BANDAŻY

oraz Brzytew oryginalnych Angielskich, Scyzoryków i Nożyczek

F. BALUKIEWICZA

Bielańska 9, Hotel Paryżki
W WARSZAWIE.

Wielki wybór wszelkich Narzędzi Chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reperacye w zakres fabryki wchodzące, po cenach najtańszych. (26-17)

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Żydok

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-42)

Dzika 51.

Dzika 51.

Dzika 51.

Automat Quisisana

BEZOBSŁUGI.

166-13-1

Restauracja Automatyczna
Właściciel
STEFAN SAMOLIŃSKI
WARSZAWA,
Marszałkowska № 137.

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN BŁAWATNY

z działem Towarów Białych

REGULSKI i JAEGER

Krakowskie-Przedmieście 64, w gmachu Resursy Obywatelskiej. 485-6-3

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze
środki lekarskie,
wody mineralne,
450-26-5
wina lecznicze

AMERYKAŃSKI DOM BRYLANTÓW CROSBY

Wierzbowa 8

Warszawa

Wierzbowa 8

przygotował

na Gwiazdkę

Znaczny wybór pięknej oraz najmodniejszej damskiej i męskiej biżuterii najświeższych fasonów, ozdobionej niezrównaną imitacją brylantów „Crosby”.
Różnokolorowe aksamitne opaski na szyję, nabijane bryłańcikami! 520-3-2

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



połotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.
Buduje Ołtarze, Ambony,
Chrześcielnice i t. p. w różnych stylach
Odnawia wszelkie roboty stare. Na skła-
dzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołta-
rzyków przenośnych) i figur Rezurekcyjnych.

Antoni JANICKI

244-26-17 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

Oryginalne Maszyny do Szycia
KOMPANII KEMPISTY KASPRZYCKI
NAJWIĘCEJ GWARANTOWANE
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY:
NAJTANIEJ



sprzedają magazyny:

Warszawa

od Trębackiej

Nowosenatorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 15.
naprzeciwko kościoła S-go Ducha.

Kielce

ulica Duża Nr. 15
dom W-go Kozierkiewicza.

KOMPANII KEMPISTY KASPRZYCKI

Uwaga. !!! 60% taniej !!!

sprzedajemy maszyny syst. Singera:

ręczna 16 rb. — nożna 22 rb.

(1123-52-52)

Codziennie świeżo
Paloną kawę!
Cykoryę własnego
wyrobu!

Kawy: Żytnią, Żołądziową, Słodową.

Maszynki do gotowania kawy.

Młynki do mielenia kawy.

Poleca firma

„Pluton”

w sklepach własnych.

w Warszawie przy ulicach: Chmielna Nr. 14, No-
wo Miodowa Nr. 2, Marszałkowska Nr. 64, róg
Wilczej, Leszno Nr. 33, Hale Targowe, Marszał-
kowska Nr. 141.

W Łodzi: ul. Piotrkowska Nr. 16 i 130 (2 sklepy.)

Zapotrzebowania z prowincji, adresowane do kantoru naszego,
ul. Żytnia № 10, wysyłamy bezzwłocznie za zaliczką pocz-
towa. 489-4-4

MAGAZYN MEBLI

OTWARZ
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antoniego Strómiło

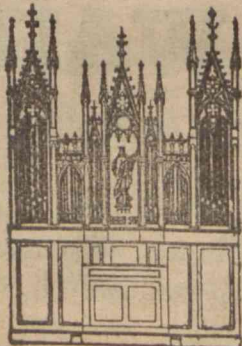
Bracka 25

Bracka 25

Bracka 25 - w Warszawie

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniej-
szych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówie-
nia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260-52-34

Ceny niskie. — Stolarnia własna.



Egzystuj od roku 1854.

FABRYKA ORGANÓW

Andrzej Blomberg

Warszawa,

Fabryka Nowolipki Nr. 7-9.

Kantor Leszno Nr. 3

FABRYKA WYROBÓW BRONZOWYCH I SREBRNYCH
WYKONYWA PRZEDMIOTY
BRACI KOPIEŃSKICH KOSZELNE I SALONOWE
HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABRYKI. NOWYŚWIAT Nr. 37, telef. 2190. 221-26 18

WACŁAW RAGO

Hurtowy Skład Win zagranicznych i krymskich

ul. Nowo-Senatorska Nr 6 w podwórzu
telefon Nr. 2412.

poleca Wina węgierskie oraz krymskie do użytku kościelnego.

403—26—16

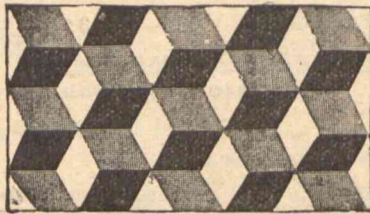
CZYSTOŚĆ WIN STWIERDZONA ANALIZAMI.

Medal złoty duży

na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny

od Ministerjum Rolnictwa.



Dyplom uznania

najwyższe odznaczenie na wystawie
w Lublinie.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych

dawniej **N. CLAUSE & Co**

Warszawa ul. Książęca № 7.

ułożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Racięcicach, Wyłkowyskach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach, Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu, Kalwaryi, Pirowicach, Pruszyńcu, Zambskich, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubaniu, Korytnicy, Broniszewie, etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc. Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

Dla Kościołów ustępstwo od cen.

506-4-3

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno Nr. 4, w podwórzu.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschały, trygony, także świece stearynowe pierwszorządnych fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidła kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opalki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

483—6—3

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

Fabryczny skład szkła znanej fabryki „BOGUSŁAWKA”
oraz PORCELANY I LAMP NAFTOWYCH

LUDWIK FRINDT

egzystuje od 1870 roku.

Warszawa, Przejazd № 1, wprost Długiej

poleca: Serwisy porcelanowe w pięknie malowane desenie po rubli 36, 40, 45 i 50. Serwisy angielskie kamienne po rubli 30. Serwisy półkamienne rubli 22, a także Serwisy szklane kryształowe, z gładko szlifowanego szkła, składające się z 103 sztuk po rubli 10, oraz wielki wybór LAMP tak stołowych jak wiszących, po cenach niebywale niskich.

Specjalność firmy: dostawy całkowitych zastaw stołowych dla Restauracji, Hoteli, Kawiarni, Cukierni, Klubów i bufetów kolejowych. Wybór duży, ceny niskie.

480—12—3

Z dniem 26 Listopada r. b. otworzyliśmy

SKLEP-FILJĘ

„REKTYFIKACJI

WARSZAWSKIEJ”

przy ul. S-to Krzyżkiej, róg Jasnej Nr. 1

zaopatrzone w Wódki, Likiery i Araki własnego wyrobu, Wina zagraniczne: Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Włoskie, Szampańskie, Reńskie i t. p., Koniaki, Likiery i Rummy pierwszorządnych Domów Zagranicznych, oraz wyborowe towary kolonialne, które polecamy Szanownym Konsumentom.

507—3—3

Specjalny Magazyn Stefana KOCHANOWSKIEGO pod firmą „ARTHUR”

Warszawa, Elektoralna 6, róg Orlej.

Bielizna wyłącznie własnego wyrobu, po cenach umiarkowanych, gwarantując za dobry krój i staranne wykonanie oraz posiadając zawsze znaczny wybór Konfekcji męskiej jako to: Krawaty, Spineki, Parasoli, Rękawiczek etc. Zamówienia z prowincji uskutecznią się szybko i dokładnie, pobierając należność przez zaliczenie.

od roku 1862.

Firma egzystuje

Towarzystwo Akcyjne
NORBLIN, BR. BUCH, T. WERNER

w Warszawie.

WYROBY PLATEROWANE I SREBRNE

469-6-6

do użytku domowego i kościelnego.

Magazyny: Krak-Przedmieście Nr. 67 i Marszałkowska Nr. 127.

Dachówka

marsylska z kryciem lub

bez

Kazimierz SOMMER

Biurowo Techniczne

404-16-15

Marszałkowska 141.

Dery na konie, materiały na dery od najtańszych, Dzwonki i Greloty do saenek, oraz wszelkie Materjały dla Rymarzy i Siodlarzy poleca w wielkim wyborze

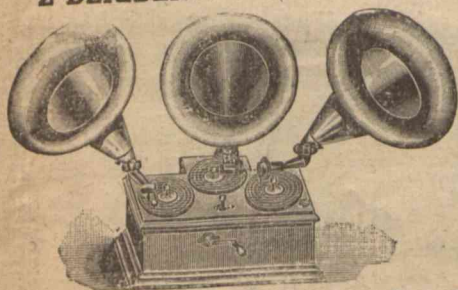
„MAGASIN SPORT”

Krak-Przedmieście 64 w Warszawie.

TELEFON 3809.

566-6-2

! NOWOSC !
Z DZIEDZINY OSTATNICH WYNALEZKÓW



Grammofon
z 3-ma
tubami

OTRZYMAŁ
Główny Skład

Towarzystwa Akcyjnego „GRAMMOFON”

Warszawa, Nowy Świat Nr. 30. Telefon 1288.
Filja: MARSZAŁKOWSKA 116. Telefon 2868.

Poleca również APARATY RÓŻNYCH TYPÓW, oraz
WIELKI WYBÓR PŁYT. 518-4-2

Fabryka Robót Kościelnych
St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Oltarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu. 458-12-7

Międzynarodowe Towarzystwo ZONOFON w Rosji

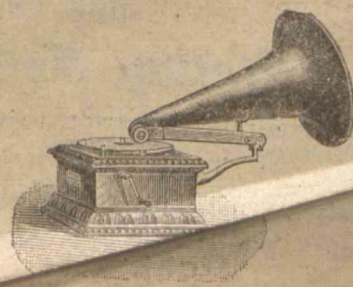
poleca wielki wybór płyt

528-2-1

małe po kop. 75, duże po rb. 1 kop 50.

Jedyna reprezentacja na gub. Królestwa

Warszawa Marszałkowska 116 (róg Złotej I-sze p'ętro) tel. 2868.



KRONIKA RODZINNA

Tygodnik religijno społeczny ilustrowany dla rodzin katolickich

wychodzi pod redakcją księża Hipolita Skimborowicza.

Treść pisma stanowią: Nauki wraz z ewangeliami na wszystkie niedziele w roku; artykuły religijne, odnoszące się do Wiary św. Kościoła katolickiego i wszelkich spraw, obchodzących społeczeństwo katolickie. Artykuły dotyczące się wychowania i życia rodzinnego; gospodarstwa, przemysłu i handlu; artykuły omawiające piśmiennictwo, sztukę i wogóle ruch umysłowy w naszym społeczeństwie. Prócz tego „Kronika” umieszcza powieści, poezję, życiorysy, podróże, opisy miejscowości, główniejsze wydarzenia chwili bieżącej i t. p., z odpowiednimi ilustracjami.

W roku przyszłym drukować będziemy między innemi: „Dzieje prześladowań religii katolickiej w Irlandyi”, przez arcybiskupa Syduca, kardynała Morana; „Nasze obowiązki społeczne” przez X. Naudet; „Wrażenia z podróży” przez Ks. M. Godlewskiego. Obok kilkunastu innych utworów, jakie posiadamy już w tece redakcyjnej, przyrzekli nam także swe prace pp: Jeske-Choiński, Maryan Gawalewicz, Zofia Sokółowska, Benigna Łukowska, Leokadya Czech, Leonard Bobiński i wielu innych.

Jako premium roczni prenumeratorzy otrzymają „kalendarz Kroniki Rodzinnej” bezpłatnie, półroczni — za opłatą kosztów przesyłki.

Warunki prenumery w Warszawie rocznie 4 rb. półrocznie 2 rb.; kwartalnie 1 rb. (za odnośnienie do domu kwartalnie 15 kop.) Na Prowincyi rocznie 5 rb., półrocznie 2.50 k.; kwartalnie 1.25 k

Przedpłatę przyjmuje: Księgarnia „Kroniki Rodzinnej”; Warszawa Krakowskie Przedmieście 6. Prenumerować również można za pośrednictwem wszystkich księgarń i kiosków w Warszawie jak i na prowincyi

Przy Księgarni „Kroniki Rodzinnej”, zaopatrzonej w obfity dobór dzieł katolickich, niedawno otworzony został skład rozmaitych przedmiotów dewocyjnych w dużym wyborze.

Adres: Warszawa. Krakowskie Przedmieście № 6. (Telefonu № 1595). 474-4-4

Szkoła kroju i szycia

KUNCZYŃSKIEJ
Zórawia 1.

SYSTEM WORTHA. Staniki bez poprawki.

Kurs 3-miesięczny. Dozór staranny. Zapisy uczennic codziennie.
Kursy wieczorne po niższej cenie. (459 12-8)

INFORMATOR

PORTFELOWY, astronomiczno-geograficzno-statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy, z mapką Królestwa Polskiego, oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w II-iej edycji. — Ta mała broszurka, obejmująca 128 stronice najdrobniejszego druku, w formacie 11x7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym portfelu, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej za przewodnika i pomocnika nieocenionego. — Cena kop 25. Czysty zysk przeznaczony autor na wpisy dla niezamożnych a pilnych uczniów.

Główna sprzedaż w księgarni **J. Fiszera**, Nowy Świat № 9, w Warszawie. 426-7-6

AMMOY CERCHA

SKŁAD

SUKNA I

KORTÓW

377-12-8

Fabryk Krajowych

i Zagranicznych

oraz Chustek, Korder, Pledów i Der

w Warszawie, Trębacka 4.

WARUNKI PRZEDPŁATY.
w Warszawie:
miesięcznie kop. 60; kwartalnie Rb. 1 k. 80; półrocznie Rb. 3 k. 60; rocznie . . Rb. 7 k. 20.
z przesyłką
kwartalnie Rb. 2 k. 50; półrocznie Rb. 5; rocznie . . . Rb. 10.

Numery okazowe „Bluszcza“ wysyła się gratis.
Dla uniknięcia reklamacji prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do
Administracji „Bluszcza“,
Nowy-Swiat 41. w Warszawie

Wziętość i zaufanie liczne zastępy czytelniczek, któremi „Bluszcza“ od czterech dziesiątków lat się szczyci, są chlubną rękojmią, że pismo to stało się potrzebnem i pożytecznym dla światłego grona Polek.
W roku przyszłym ozdobiemy dział beletrystyczny pisma najnowszą powieścią jednej z najcenniejszych autorek pol.

Maryi Rodziewiczówny p t. „Joan. VIII.—1—12“
oraz nowellą historyczną z XII w.
Teodora Jeske-Choińskiego p t. „Sad Boży“.

Pragnąc Czytelniczkom „Bluszcza“ oprócz rozrywki umysłowej przynieść jaknajwięcej praktycznego pożytku zwracamy szczególną uwagę na dobór artykułów społecznych, wychowawczych, naukowych i popularyzujących wiedzę we wszystkich kierunkach.

Wiedząc jak ważne znaczenie ma dzisiaj w życiu i wychowaniu młodych pokoleń **hygieny**, należyście i umiejętnie wana, rozszerzymy dla niej specjalny dział pisma.

W celu zebrania materiału do rozjaśnienia stanowiska, dążeń i charakteru kobiety współczesnej, po dwóch kwartalach wystosowanych do matek i córek, ogłosiliśmy z kolei trzeci kwestyonaryusz, wezwawszy mężczyzn do głoszenia w dziedzinie dzisiejszych i odpowiedzi ich pomieszczać będziemy w „Bluszczu“ z początkiem roku 1905-go.

Chwila bieżąca i zagadnienia na dobre mieć będą swoje barwne odbicie zarówno w artykułach wstępnych, różnych, jak i w feljtonach prozą i wierszem pisywanych przez El-a (Kazimierza Laskowskiego), Kazimierza Glińskiego, Glińczyńskiego i Maryana Gawalewicza.

Dział praktyczny z dziedziny najświetszych **Mód**, gospodarstwa domowego w mieście i na wsi, wskazówek i porad niezbędnych w życiu codziennem każdej kobiety, pozostanie pod kierownictwem stałej naszej współpracownicy, należącej do składu redakcyi „Bluszcza“, p. Zofii Seidlerowej.

W dodatku powieściowym zamieścimy niepospolitej wartości, pełną poezyi i fantazyi baśń dramatyczną skandynawską pisarza Christiansona, p. t. „**PIOTR PLUS**“, oraz istotną perłę humorystyki anglo-amerykańskiej, p. t. „**OZIENNIK PSOŁA CHŁOPCA**“.

Dodatek Mód mieści w ciągu roku około 2000 rycin najświetszych fasonów Paryżkich sukien, okryć, futer, ubrań, ciętych, kapeluszy, robót ręcznych i t. p. Co pewien czas dołączane bywają **Kolorowane tablice najświetszych sezonowych**. Tablice **Kroju**, które dołącza się co drugi numer, są tak dokładnie i szczegółowo objaśnione, że dają możność wykończenia w domu wszystkich części ubrania dla kobiet i dzieci, oraz bielizny. Co kwartał specjalnedatki dla dziecięcych. W dodatku gospodarskim podawane są **Sekrety i Przepisy Gospodarskie** przez doświadczoną gospodynię dane. **Jako nowość dodamy w styczniu roku 1905 bezpłatnie stylowy laufer dziurkowany naturalnej wielkości** (objaśnienie użycia podamy w numerze, w którym zostanie dołączony).

„Bluszcza“ prenumerować można także we wszystkich księgarniach. Wydawca **Piotr Laska**

„BLUSZCZ“

pismo Tygodniowe, społeczno-literackie, ilustrowane, poświęcone sprawom kobiecym, z dodatkiem Mód w każdym numerze pod Redakcyą
MARYANA GAWALEWICZA.

Prenumeratorem „Bluszcza“ przysługuje prawo do nabycia dzieła niepospolitej wartości, zawierającego w sobie prace pierwszorzędnych autorek polskich p. t. „Kobieta w sztuce“ za rb. 1. Z przesyłką pocztową kop. 40. Cena księgarska rb. 3 1/2. „Album Sztuki Polskiej“, która ma 200 artystycznych reprodukcji tych na oryginalnym papierze, z obrazów najznakomitszych malarzy. Cena księgarska rb. 10 dziesięć, dla prenumeratorki „Bluszcza“ rubli pięć. Na wytworną należy dośłać rb 1 k 50. Za przesyłką pocztową i opakowanie dolicza



Czasopiśmi wysyła się gratis i franco.

Lęborka 10. Dom Dochodowy Teatrów Warszawskich
polecę wielki wybór broni pierwszych fabryk świata i po cząwszy od Rb. 45, dla prochu bezdymnego. 376-18-19

ROBERT ZIEGLER

Jedyny w Warszawie SKŁAD BRONI z własną strzelnicą dla doświadczeń i prób broni pod firmą

Fortepiany

Fabryka „C. M. SCHRÖDERA“
sfabrykowała i sprzedała

27,000 instrumentów
z górą

t. j. więcej, niż jakakolwiek inna fabryka w Cesarstwie.

C. M. SCHRÖDER

Pierwsza Rosyjska Parowa Fabryka Fortepianów
założona w 1818 r.

NADWORNÝ DOSTAWCA

Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
jak również

Jego Cesarskich Mości: Cesarza Niemieckiego, Cesarza Austryackiego, Króla Bawarskiego, Króla Duńskiego.

Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Sergjusza Aleksandrowicza.

Pianina

Instrumenty
C. M. SCHRÖDERA

Jedyny w Rosyi
zaszczycone od roku 1873

Wystawach
Wszechświatowych

TYLKO

Wyższą Nagrodą

Sklad Fabryczny w Warszawie Nowy-Swiat 30

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

A. Nipaniecz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spiesznie, gwarantując za dobroć towarów. 399-52-15

TOWARZYSZ MŁODZIEŻY.

Tygodnik ilustrowany pod redakcyą
Haliny Tokarzewskiej

ze współpracownictwem najwybitniejszych sił literackich i artystycznych, opuścił prasę. Prenumerata rocznie w Warszawie rb. 3 pocztą rb. 4.
Cztery grudniowe numera stanowiące całość 25 k. pocztą 35.

Administracya Nowy-Swiat Nr. 19. 119-2-1

Pismo poranne, codzień wychodzące nie wyłączając niedziel

GAZETA WARSZAWSKA

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym p

Korespondent rolniczy, handlowy i przemysłowy

podająca od czasu do czasu ilustracje z chwili i ogłasza, co następuje:

Wobec ważnych wypadków politycznych, dla dogodniejszego czytelników tak w Warszawie, jakoteż i zamieszkałych w prowincyi, odstępujemy od przyjętego zwyczaju liczenia kwartałów (1-go Stycznia, od 1-go Kwietnia, od 1-go Lipca, od 1-go Października) i przyjmować będziemy prenumeratę od każdego piątego dnia każdego miesiąca

Wobec tego prenumerata może być opłać każdego kwartału, półrocznie i rocznie w stosunku miesięcznej opłaty. W Warszawie i 1 rubla na prowincyi.

Nadmieniamy nadto, iż „GAZETA WARSZAWSKA“ opuszcza prasę drukarską o godz. 6 ej zrana, zamieszcza w telegramów w ciągu dnia przychodzących i telegramy nadawane (stacye warszawska między godziną 6-tą z wieczora (t. j. między godzinami popołudniowymi) a 5-tą zrana, a jako wyprawiana przez pocztę z większych miast warszawskich i z prowincyi najwcześniej.

Treść pisma i kierunek są znane czytelnikom z rocznych prospektów i dlatego powtarzać ich nie będziemy

NA GWIAZDKĘ

Praktyczne Podarunki!

BIURECZKA dziecinne, dające się zastosować do każdego wzrostu.

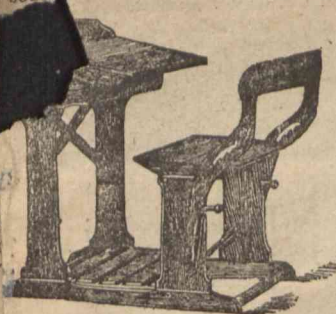
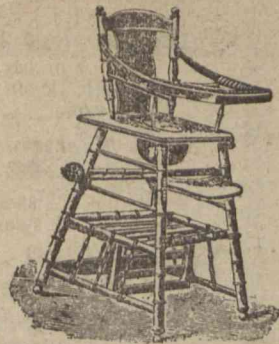
KRZESELKA i inne meble dziecinne. (512 3-3)

FOTELE dla chorych

BIURKA, Biblioteki składane, oraz całkowite umeblowanie amerykańskiego systemu dla gabinetów i biur.

ANTONI RAUCH

Mazowiecka Nr 10.



Źródłem siły dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauera i S-ki w opakowaniu rosyjskiem.
Wstrzegać się bezwartościowych naśladownictw.
Broszury na żądanie wysłać bezpłatnie S. Karczewski,
ul. Nowo-Senatorska No. 4 w Warszawie.

471-10-4

AGALSKI i PSYK

W WARSZAWIE, 400-6-4

Dawniej: Senatorska 29, w podwórzu,

Obecnie: Bielańska 6.

PRACOWNIA
robów srebrnych
próby 84.

konywa na obsta
elkie wyroby w za
nietwa wchodzące w
żnych stylach.

Aparaty kościelne.

ONSTRANCYE

PUSZKI
do komunikantów.

puszki. — Tacki.

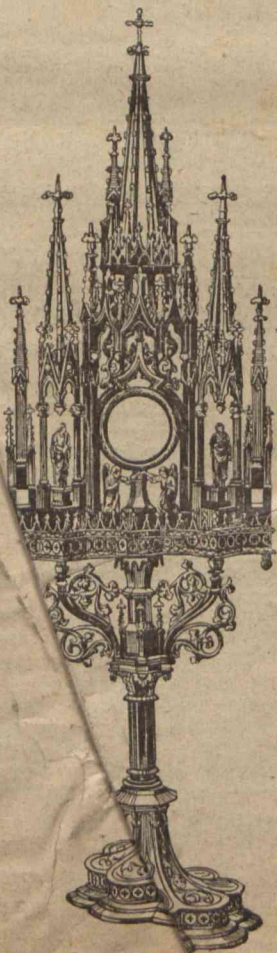
RELIKWIARZE — KRZYŻE.

PUSZKI
do

olejów świętych.

TRYBULARZE.

nie do obrazów od skrom-
ch do najwykwintniejszych
i t. p. przedmioty.



Zatwierdzony przez władze za N-rem 1735

„EXSICCATOR”

Środek ulepszony, niszczący wilgoć i grzyb drzewny

Sprzedaje po cenie o 25% taniej przed innymi tego rodzaju preparatami

z 20-letnią gwarancją

Właściciel firmy: **Jan Szostak.**

BROSZURKI GRATIS.

WARSZAWA. 49. KRÓLEWSKA 49. Telefon Nr 1898.

W. DOWGIALLO i S-ka

Warszawa

Zórawia 27.

224-6-5 telefon 2513.

rodnie mechaniczne i fabryki lodu.

Lodownie z naturalną cyrkulacją powietrza.
do temperatur poniżej 0°C.

Motory naftowe, ropowe, gazowe i spirytusowe.

Wiatraki amerykańskie.

Wodomierze systemu inż. Leinerta.

Przyrządy frezowe do uszczelniania wyrobionych wentyl bez demontowania komunikacji rurowej.

Aparaty samodzielające do usuwania kamienia z rur kotłowych i lokomotywowym.

Dostawa specjalnych artykułów technicznych bryk amerykańskich i angielskich.

Motory nafto-ropowe stale na składzie.

WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Powincyi

Główny skład w Warszawie Senatorska 27.

457-52-9



Bandaże Rupturowe własnej konstrukcyi, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stolarskie i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

413 Setki podziękowań. 52-16

ODZNACZENIE Towarz. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem. **MEDALE** z Wystawy Przemysłowej w Warszawie w 1885 r.

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY Wł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie

Wykonuje roboty, jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sułennia, artystycznie z całą akuratanością, z drzewa wyborowego i suchego.

Posiadamy figury gotowe i feretrony 439-12-10
Ceny przystępne. Ogrodowa 44



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

261522

CZASOPISMA

1904

FABRYKI: { W
{ W

Firma egzystuje od r. 1895.

Tomasz Zaniewicki.

(Warszawa, Senatorska Nr 19 — Telefonu Nr 1389)

poleca oprócz znanych ze swej dobroci w Krymskich i Kaukaskich,

wina Węgierskie, Bordoskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe, 359-52-20

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis

A. PRUSZYŃSKI

Warszawa, Wolska 14 (dom własny).

Telefon 1028.

Kamień, Granit, Marmur. Rzeźba Cmentarna i Kościelna: Figury, Biusz, Płaskorzeźby i Zdobnictwo wszelkich stylów. (402-52-15)

Kamieniarsko-Cmentarne, Kościelne Budowlane: Pomniki, Groby, Tablice, Ołtarze, Ambony, Czełmce, Tarasy.

Specjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

ROMUALDA LESIŃSKA

№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66
Cenniki na żądanie wysyłam franco.

1134-13-13

DYWANY

Portjery, Firanki, Pokrycia ławowe, Chodniki, Kapy, Serwety, poleca nowo-otworzony

Warszawski Fabryczny Skład Dywanów

Mazowiecka Nr. telefon 4286

po cenach fabrycznych, niebywająco niskich. (370-26-19)

Dla Kościołów wyjątkowe.

DOM BANKOWY

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa 3, Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszystkie papiery procentowe, akcje, obligacje, listy zastawne, w szczególności zagraniczne.

Wydaje przekazy i listy zastawne w miejscowych i zagranicznych. Wydaje

je pożyczki pod zastaw papierów procentowych; Bezpłatnie

wymienia kupony w zastaw, i dołącza nowe arkusze

kuponów. 348-22-22

Asesorskie Pożyczki Premjowe.

Bezpłatna stała kontrola losowań.

Kupuje i sprzedaje zboże, wełnę, chmiel.

FABRYKA
CIUKRÓW DESSEROWYCH
CZEKOLADY I KAKAO

F. M. KORDZIŃKI

poleca: Cukry deserowe, Karmelki owocowe i Praliny wyborowe codziennie świeże. Główny Skład — Marszałkowska № 63. Filja — Nowy-Swiat № 5. (387-26-16) W WARSZAWIE

Wydawca: Jan Jeleński, Drukarnia Akcyjnego Towarzystwa Wydawniczo-Drukarskiego

Дозволено Цензурою — Варшава 9 Декабря 1904 г. w Warszawie Nowy Świat 61.